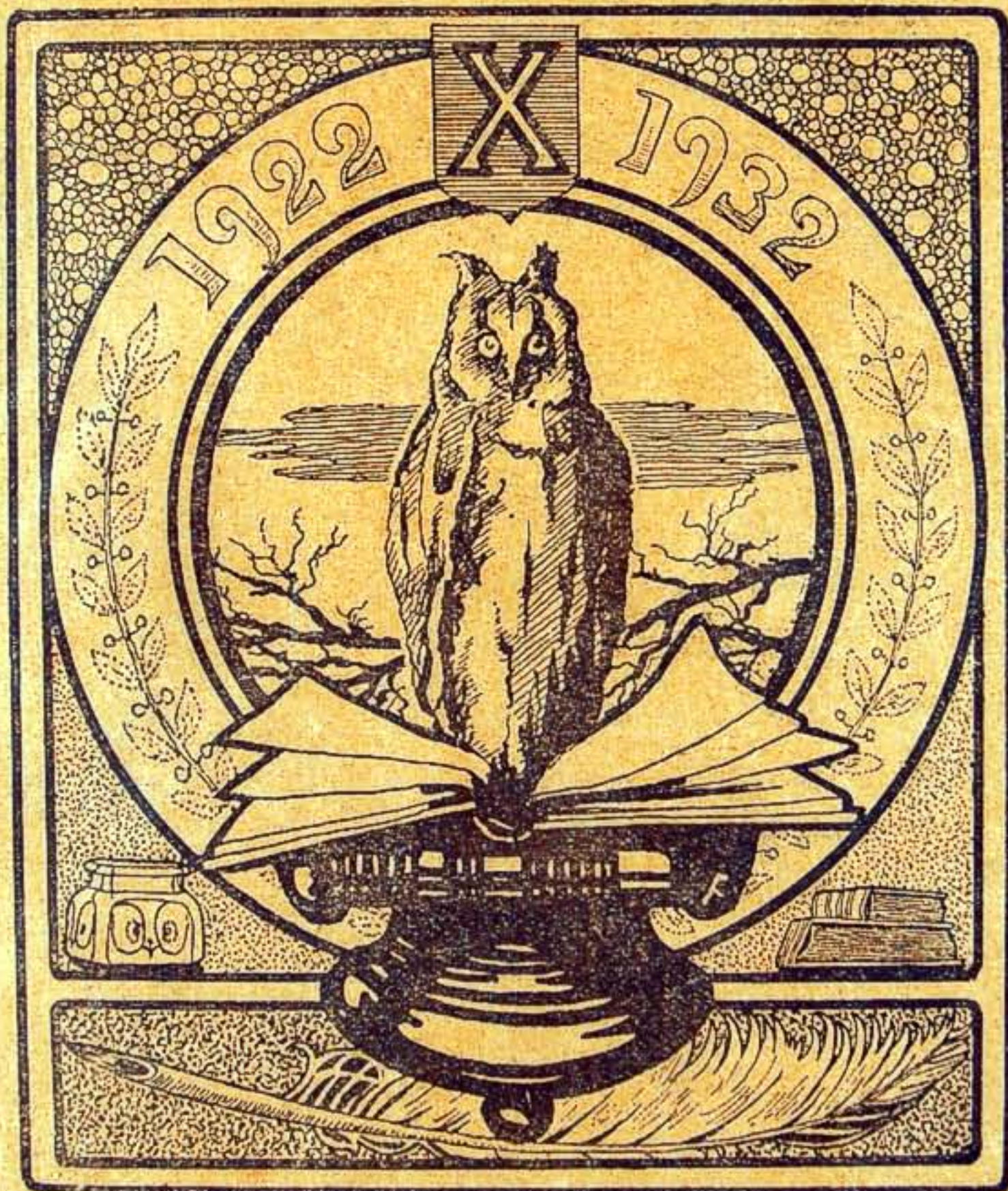


# GŁOS UCZNIOWSKI



## SPIS TREŚCI:

1. Od redakcji
2. Dziesięciolecie „Głosu Uczniowskiego” — L. Wróblewski
3. Wywiad „Głosu Uczniowskiego” z Dyrekcjami Gimnazjów Państwowych w Białymstoku
4. Echa Jubileuszu „Głosu Uczniowskiego” — W. Białkowski

### Dział Literacki

5. Rzut oka wstecz — W. Białkowski
6. Wspomnienia z wycieczki na Pomorze — Z. Borkowska
7. Z przeżyć kol. Bezwąsowicza — P. T.
8. Na rozpoczęcie roku szkolnego — Drogosław
9. Zamiast feljetonu — Drogosław
10. „Pokój wojnie” — Odyn
11. Nowy Rok — „XI i I”
12. „Piętnastolecie państwowego szkolnictwa średniego w Białymstoku” — W. L.
13. Mnie wciąż śni się... — Wejmuta
14. Dział rozrywkowy.

Nr. 1.

Białystok, Styczeń—Luty 1933 r.

Cena 50 gr.

Rok XII

NUMER JUBILEUSZOWY

„Razem, młodzi przyjaciele!  
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele”.

A. Mickiewicz

# Głos Uczniowski

## PISMO MŁODZIEŻY

Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla Zygmunta  
Augusta w Białymstoku. Świeżlica „Samopomocy  
Uczniowskiej”.

### Drodzy czytelnicy!

Zamiar wydania numeru jubileuszowego „Głosu Uczniowskiego” znajduje oto swą realizację: numer niniejszy jest poświęcony wyłącznie uczczeniu dziesięciolecia istnienia naszego pisma.

Dziesięć lat w życiu pisma uczniowskiego—to okres długi, okres, w którym zaszło wiele zasadniczych organizacyjnych zmian. Ubiegłe dziesięciolecie—to czas wytężonej pracy w kierunku podniesienia poziomu treści i wyglądu zewnętrznego naszego dwumiesięcznika—to suma pracy kilkudziesięciu młodych ludzi z łona naszych trzech gimnazjów—to wreszcie dziesięciolecie pracy naszych Opiekunów, którzy z całą sympatią i troskliwością kierowali krokami uczniów—redaktorów. Wszystkie Komitety Redakcyjne, które w czasie pierwszego dziesięciolecia miały ster pisma w swym ręku, owiane młodzieńczym entuzjazmem, poświęcały swe zdolności i trudy dla swego umiłowanego tworu; każdy z nich dołożył do pracy swych poprzedników coś nowego, oryginalnego, tak, aby całość na tem zyskiwała.

Dziesięcioletnie wysiłki nie poszły na marne: „Głos Uczniowski“, początkowo pismo dziesięciostronicowe, wydawane przez „Koło Starszych Uczniów“ przy G. Z. A., z biegiem czasu staje się organem trzech państwowych gimnazjów białostockich, dostaje piękną okładkę, obszerną treść, by wreszcie przybrać dzisiejszy wygląd.

W celu dokładniejszego zaznajomienia naszych czytelników z dziesięcioletnią pracą „Głosu“ w numerze niniejszym zamieszczamy przegląd działalności wszystkich Komitetów Redakcyjnych, które od roku 1922 do chwili obecnej pracowały w naszym piśmie. Przegląd ten ilustrujemy wyborem utworów z dziesięciu roczników „Głosu“.

Dla upamiętnienia dziesięciolecia, jak również dla zdania sobie sprawy z tego, czy jesteśmy na właściwej drodze w swojej pracy, zwróciliśmy się do Szanownych Dyrekcji naszych szkół, aby wysłuchać ich opinii o „Głosie Uczniowskim“. Potraktowano nas z całą życzliwością i udzielono cennych uwag i życzeń, zaco składamy na tem miejscu naszym Czcigodnym Dyrekcjom serdeczne podziękowanie.

Dziękujemy również bardzo serdecznie wszystkim naszym byłym Współkierownikom i Współpracownikom, Współkierownikom i Współpracownikom za życzenia i prace, nadesłane w dniu Jubileuszu, są one bowiem dla nas cennymi dowodami duchowej spójni, jaka istnieje między „Głosem Uczniowskim“ a jego współpracownikami.

Obecna Redakcja „Głosu Uczniowskiego“, której przypadł zaszczyt stania na pograniczu dwóch dziesięcioleci istnienia pisma, ma niezłomną nadzieję, że i ci, którzy w przyszłości będą kierowali nawa „Głosu“, będą się starali na wzór swych poprzedników o prowadzenie pisma do świetnej przyszłości.

Wbrew wszystkim wpływom zewnętrznym, stójmy niezachwianie na naszym stanowisku i zbierajmy plon posiewu — pierwszego dziesięciolecia!

Redakcja.



Zespół redakcyjny z r. 1923. Siedzą (od lewej): Z. Borkowska, H. Roszkowska, H. Stankiewicz (red.) p. Cz. Pietrasz (opiekun), Fr. Zdanowiczówna (vice-red), Stoją (od lewej): K. Osmólski, I. Dorożyńska, A. Podbielska, Cz. Pawłowski.

## Dziesięciolecie „Głosu Uczniowskiego“

### I.

W listopadzie roku 1922 ukazał się pierwszy numer uczniowskiego pisemka na terenie gimn. im. kr. Zygmunta Augusta p. t. „Głos Uczniowski“.

Redakcja „Głosu Uczniowskiego“, wypuszczając na światło dzienne pierwszy numer pisma, w „słowie wstępnym“ motywuje w następujący sposób przyczynę powstania własnego pisemka na terenie uczniowskim:

„Jak długo życie koleżeńskie i organizacyjne na terenie naszego gimnazjum istnieje, odczuwała i odczuwa się zawsze potrzeba posiadania własnego pisma. Od roku istniejące na naszym terenie „Koło Starszych Uczniów“ od chwili swego założenia dążyło do wydania własnego pisemka, jakoż dało się to urzeczywistnić dopiero teraz, pomimo rozlicznych przeszkód, jakie należało przezwyciężyć.“

„Jakie korzyści przynosi własne pisemko, najlepiej będzie można osądzić z usług, jakie odda ono nam w nie-dalekiej przyszłości, a że odda nie wątpimy. Starsze spo-łeczeństwo interesuje się życiem dorastającej młodzieży, nowego pokolenia, to daje się zauważyć nieraz, chcemy przeto do niego zbliżyć się bardziej; pisemko to ma wła-śnie tę misję do spełnienia. Niech nasi rodzice i opieku-nowie wiedzą, jak młodzież ich żyje, myśli i czuje. I cho-ciaż niewprawne dłonie rozpoczęły pracę w tym kierunku, to jednak wierzymy, że społeczeństwo, któremu zawsze na sercu leży dobro młodzieży, poprze z całą gotowością ten wysiłek przy wydawaniu niniejszego pisma”.

Biorąc do ręki pierwszy numer „Głosu Uczniowskiego“, łatwo spostrzec, że dalsze lata pracy w redagowaniu pisma były tylko kontynuacją zaczętego dzieła, rozszerzeniem pierw-szych próbek naszych poprzedników oraz wysiłkiem w kierun-ku nadania pismu jak najpiękniejszej i najestetyczniejszej formy, zdobiącej ważką i budującą treść, w niczem zaś nie zmieniły samej osnowy, szkieletu, jaki mu nadały pomysły pierwszych redaktorów—założycieli. I dziś mamy to króciutkie słowo od redakcji, dział poważny, najczęściej natury naukowej, w którym redakcja stara się przeważnie poruszać tam zagadnienia zaktualizować, wreszcie dział literacki—pole dla młodych szermierzy pióra, dla początkujących poetów i nowelistów, wreszcie kronika, najważniejsza bodaj część naszego pisma—jakby żywa historia uczniowskiego życia, będąca wiernym odbiciem życia organizacyjnego, życia wewnętrznego i zewnętrznego szkoły.

Numer pierwszy „Głosu Uczniowskiego“, który jeden tylko ukazał się w pierwszym roku wydawnictwa, przedstawiał się napozór dość ubogo. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że jest to dopiero początek powstającego dzieła, musimy z całym uzna-niem odnieść się do tych 10 stron druku, zawierających pierwsze utrwalone w prasie indywidualne wytwory myśli i fantazji uczniowskiej. Zaraz po słowie wstępnym, przytocz-onym dosłownie powyżej, redaktor, Wacław Białkowski, w arty-kułe p. t. „Rzut oka wstecz“, w krótkich i treściwych zdaniach zarysował przed oczami czytelników obraz minionych lat, uwydatniając silniej na tle ówczesnej epoki dzieje średniego szkolnictwa w Białymstoku, począwszy od roku 1915 aż do chwili autorowi współczesnej—(1922 r.)

Jak żywo interesuje się młodzież życiem organizacyjnym, uzewnętrzniło się to w następnym artykule, poświęconym zna-czeniu organizacyj szkolnych, w którym autor (Saw.) jest bez-względny przeciwnikiem partyjnych zrzeszeń młodzieży szkol-



Zespół redakcyjny z r. 1926-27. Siedzą [od lewej]: p. Cz. Pietrasz [opiekun], W. Szemiotówna [vice-red.], B. Nowacki [red.]. Stoją [od lewej]: Z. Buko-wiński [Drogosław], I. Kondratowiczówna, N. Jokisz, A. Zastocka [vic. red.], St. Zdanowiczówna, R. Wroczyński [adm.]

nej, a współzycie młodzieży ze sobą zwrócić pragnie jedynie w kierunku samokształcenia i wyrobienia obywatelskiego mło-dzieży. Szczupłą treść pierwszego numeru uzupełnia dział lite-racki, ograniczający się do nowelki i rozprawki na temat istoty snu, oraz recenzje z życia poszczególnych organizacji szkol-nych wraz z dość obszerną kroniką.

## II.

W drugim roku wydawnictwa praca posuwa się mimo wielu niesprzyjających okoliczności naprzód, czego wynikiem było wydanych 5 zeszytów „Głosu Uczniowskiego“. Ukazują się nawet od czasu do czasu fotografie z życia szkolnego, które jakkolwiek wypadły bardzo nikle, świadczą jednak o dobrej intencji wydawców pisemka.

W roku II t. j. 1923 redagowało „Głos Uczniowski“ aż 3 redaktorów, a mian.: J. Sawicki, H. Stankiewicz i T. Dziesz-ko. Pismo przechodzi trudny okres. Stosunki wówczas były jeszcze nieustalone; marka polska traciła szybko swoją wartość nabywczą. Przecież w końcu 1923 r. była marka prawie 300 razy mniej warta, niż na początku tegoż roku! I tak w stycz-

niu 1923 r. numer „Głosu Uczniowskiego“ kosztował 400 mkp., by przy końcu tegoż roku w grudniu nabrać wprost kolosalnej „wartości“ 60.000 mkp., a w styczniu 1924 r. — 400.000 mkp. Pomimo opłakanej sytuacji finansowej, pismo miało obniżyć swą wartość, coraz bardziej udoskonalać się, w coraz piękniejszej ukazując się formie, w coraz bogatszą i obfitszą zaopatrzone treść. Jako przyczyna rozrostu pisma posłużył pewien doniosły w życiu pisma fakt. „Głos Uczniowski“ w pierwszym, jak i początkach drugiego roku istnienia wydaje i redaguje jedynie męskie państwowe gimn. im. kr. Zygmunta Augusta. I oto w marcu 1923 r. ukazuje się „Głos Uczniowski“, podpisany przez wspólną redakcję męskiego i żeńskiego gimnazjów. Doniosły ten fakt w dziejach pisma podaje do publicznej wiadomości ówczesny redaktor H. Stankiewicz w „Słowie wstępnem od Redakcji“ w sposób następujący:

„Od dnia dzisiejszego „Głos Uczniowski“ nie jest wyłącznie organem „Koła Starszych Uczniów“ (Gimn. Zygmunta Augusta), lecz też pismem „Bratniej Pomocy“, organizacji młodzieży żeńskiej tutejszego Gimnazjum Państwowego im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. To połączenie się dwu organizacji przy wydawaniu wspólnego pisma będzie miało dodatnie znaczenie dla rozwoju „Głosu Uczniowskiego“.

Będziemy starali się teraz na łamach pisemka odzwierciedlać w szerszym zakresie życie młodzieży i przez to przyczynić się do wzajemnego porozumienia się młodzieży w naszym mieście, jak też dać możność społeczeństwu zrozumieć młode pokolenie, aby mu mogło pomóc w doskonaleniu się na rozsądne i zdrowe obywatelstwo“.

Równocześnie z połączeniem się obu szkół dla celów wydawania pisma opiekunem „Głosu Uczniowskiego“ został prof. Cz. Pietrasz, który odtąd trwa niezmiennie na tem stanowisku, dzieląc troski i radości wydawnictwa.

Wśród pięknej treści drugiego rocznika nie można prze-milczeć i pewnych zgrzytów i dysonansów, jakie się wkra- dły na łamy pisma. Niemal przez cały rok prowadzi zażartą polemikę pewien odłam społeczeństwa uczniowskiego z organizacjami skautowymi, istniejącymi na terenie szkoły. To też z przyjemnością możemy stwierdzić, że w dzisiejszym życiu szkolnym stosunki te uległy znacznej poprawie, o czym może świadczyć harmonijny rozrost poszczególnych organizacji, w ich liczbie i harcerstwa.



Zespół redakcyjny z r. 1928. Siedzą [od lewej]: Z. Niwiński [red.], A. Kulikowska [vice-red.], prof. Cz. Pietrasz. Stoją (od lewej): N. Martysiukówna, Wł. Kitlas (adm.), T. Sorogońska.

Dziwnie dziś brzmią dla nas słowa H. Stankiewicza, autora wielu polemicznych artykułów, jak „Nasze dążenia“, „Dalej od zgrzytów“ i t. p., gdy wygłasza podobny nonsens:

„Oto niedawno próbowano piękną i wzniosłą ideę flegmatycznego Anglika (mowa o założycielu skautingu) zaszcze-pić na *fantastycznym* gruncie polskim!“ Co tem chciał autor powiedzieć!

Jednak pomimo pewnych, jak wyżej, rażących fragmentów „Głos Uczniowski“ spełnia swą misję nadal, zyskując uznanie i popularność wśród młodzieży średnich szkół Białegostoku. Rozszerzył się znacznie dział literacki, obfitujący w liczne opisy wycieczek, wspomnień wakacyjnych, nowele, feljetony, recenzje teatralne oraz liczne i udatne wiersze K. Osmólskiego i humorystyczne wierszyki „Tse-Tse“.

W tym też roku po raz pierwszy podpisała „Głos Uczniowski“ z ramienia Gimnazjum Żeńskiego Franciszka Zdano-wiczówna, pierwsza vice-redaktorka pisma.

### III.

„Poprzez śnieżyste, ciche pola, uspione sioła, mgłą dymów spowite grody leci potężny, wielki zew... Nowy Rok!“ — Tak zapowiada nadejście Nowego Roku — redaktor T. Dziesko w trzecim roku istnienia „Głosu Uczniowskiego“.

Cóż przyniesie ten, zdala w noc Sylwestrową nadchodzący przybysz? — Czy spełni marzenia młodych wydawców — młodego jeszcze pisma?

Styczeń, luty, marzec, kwiecień — czytamy na pierwszych stronicach poszczególnych zeszytów trzeciego rocznika (1924 r.).

A więc postęp — i to nie byle jaki: „Głos Uczniowski“ staje się miesięcznikiem! Regularnie na 16 stronicach zadrukowanego zeszyciku niesie w świat uczniowski słowo rady, pośredniczy w koleżeńskim wymianie własnych myśli i przeżyć; ze swadą i humorem opiewa uczniowskie troski i uczniowskie znoje.

I jakkolwiek na szarym, marnym papierze, treścią swą i doborem artykułów zadziwia, nad niektórymi głębiej pomyśleć każe, a już w szeregu artykułów o treści wybitnie naukowej (Marja Curie-Skłodowska, Awjatyka nowoczesna, Czy Mars jest zamieszkały?) wprost zdumiewa zasięgiem uczniowskich naówczas zainteresowań. To też z prawdziwą sympatią spoglądamy na tych kilka szarych zeszytów, lśniących czernią równo złożonych kolumn.

Zbożną pracę T. Dzieszki w trzecim roku wydawnictwa kończy listopadowym numerem piąty zrzędu redaktor „Głosu Uczniowskiego“ Piotr Wasilewski. Zachodzi niebywała zmiana w szacie zewnętrznej pisemka: gwiazdkowy numer okazuje się w niebieskiej lśniącej okładce! Chyba każdy laik zrozumie, jak silnie musi oddziaływać na rzeszę młodych czytelników ukazanie się estetycznie przybranego numeru. Od tego czasu każdy nowy numer „Głosu Uczniowskiego“ wychodzi przybrany wprawdzie w skromną, ale miłą dla oka okładkę kolorową.

„Głos Uczniowski“ zwiększa znacznie swą objętość, ukazując się w przeszło 20 stronicowych zeszytach, ale niestety zatracą nabyte za czasów T. Dzieszki tempo.

W trzecim roku jego istnienia „Głos Uczniowski“ jako wice-redaktorka w dalszym ciągu podpisuje Fr. Zdanowiczówna.

#### IV.

Rok czwarty wydawnictwa wypuścił na światło dzienne zaledwie trzy numery, z których dwa pod redakcją Piotra Wasilewskiego, a ostatni Nr. 3 pod redakcją W. Wilczewskiego.

Ten to ostatni numer czwartego rocznika zwraca uwagę zarówno swą szatą zewnętrzną, jak i zasobną treścią, przesiąkniętą niemal na każdej stronicy smutkiem i żałobą.

Już na pierwszej stronicy w czarnej, żałobnej obwódce, czytamy ze smutkiem:



Zespół redakcyjny z r. 1929. Siedzą (od lewej): T. Sorogońska, J. Marcinkiewicz (red.) E. Omieljanyczówna (vice-red.), p. Cz. Pietrasz (opiekun), St. Giarówna (Ciocia-Klocia). Stoją (od lewej): F. Bojarzyński (adm.), N. Marlysiukówna, Wł. Domysławski.

„Dnia 20 listopada i 5 grudnia b. r. niemal jeden po drugim zmarli w Warszawie dwaj najwięksi pisarze doby obecnej: ś.p. Stefan Żeromski i ś.p. Wł. St. Reymont”. Dalej stronica smutku i bolesnych wspomnień: hołd — Nieznanemu Żołnierzowi, wreszcie artykuł: W setną rocznicę śmierci Fr. Karpińskiego.

W dziale literackim obfitość wierszyków nowego poety Drogosława, zapowiadającego się wcale nieźle, zasilającego od-tąd stale każdy numer pisemka swemi wdzięcznemi, nieraz bardzo udatnemi wierszykami, w których na specjalne wyróżnienie zasługuje kunsztowna forma i dobrze przystosowana do treści poemaciku rytmika.

W roku tym „Głos Uczniowski“ podpisują jako wice-redaktorki: J. Dorożyńska i St. Stankiewiczówna.

#### V.

Rok V zarówno, jak i czwarty, nic nowego w życiu pisma nie przynosi, ukazały się również zaledwie trzy numery, z których dwa pierwsze wyszły pod redakcją E. Sawickiego, a ostatni B. Nowackiego. Urozmaicają i tak szczupłe

zeszyciki miłe i sympatyczne feljetony, nowele i wiersze Drogośława. Na oryginalność sili się zawsze tajemniczo-nastrojowy Bohdan Lirski w swych niezawsze jasnych i zrozumiałych poezjach.

Z ramienia gimnazjum żeńskiego podpisują pismo w tym roku St. Stankiewiczówna i W. Szemiotówna.

## VI.

Rok szósty pod redakcją B. Nowackiego zapowiada znaczną poprawę w regularnem ukazywaniu się pisma. W ciągu roku wydano pięć numerów. Ożywił się i rozszerzył znacznie dział rozrywkowy. Dział literacki zasila nadal wytrwale Drogośław, towarzysząc mu od czasu do czasu humorysta Odyn. i zapowiadający się świetnie poeta „Wejmuta“ (Z. Sochoń).

Ostatni numer szóstego rocznika wyszedł już pod redakcją K. Odyńca, który na stanowisku redaktorskim pozostał przez rok VII istnienia pisma i początek ósmego.

Jako wice-redaktorki podpisują „Głos Uczniowski“ W. Szemiotówna i A. Zastocka.

## VII.

Rok ósmy daje początek w dziejach pisma nowej erze — „złotemu wiekowi“ rozwoju „Głosu Uczniowskiego“. Ze strony Gimn. Żeńskiego opiekę nad pismem roztacza p. prof. J. Szumska.

Redaktorami są początkowo K. Odyńca, Zygfryd Niwiński, wreszcie przez dłuższy czas J. Marcinkiewicz. Wydano w ciągu roku aż 6 numerów. Do pracy redakcyjnej wchodziły znane i dziś czytelnikom młode talenty, których prace cieszyły się zawsze wielką popularnością i sympatią. Prym wśród nich dźwierz mistrz naszej poezji „Wejmuta“, zajmując zaszczytne miejsce ustępującego już Drogośławowi. Zabłysnął wszakże i ten ostatni jeszcze świetnym wierszem pożegnalnym p. t. „Uderzmy w kielichy“, wygłoszonym na uczcie pożegnalnej maturzystów, ale był to już niestety — ostatni głos tego poety!

Dział poważny ogranicza się przeważnie do paru artykułów na tematy, omawiające problem życia organizacyjnego, lub do prac monograficznych, związanych z obchodzonemi uroczystościami, czy jubileuszami, natomiast resztę 28 stronicowego zeszytu wypełniać zaczynają indywidualne wyczyny młodych nowelistów i poetów. Oprócz popularnego Wejmuty, ukazywać się zaczynają wcale udatne, niewyszukane wierszyki „Jagienki“ oraz zapowiadającej się miłe „Żywilli“. Wśród nowelistów wyróżniła się zasłużona współpracowniczka, a zarazem wice-redaktorka „Głosu Uczniowskiego“ E. Omiejłanczykówna, humorem bawiły zaś czytelników dowcipne rozprawki wesołego Freda.

Rewelacją w piśmie było wprowadzenie nowego działu, t. zw. „Kącika dla Najmłodszych“, który nadawał pismu cha-



Zespół redakcyjny z r. 1930. Siedzą [od lewej]: M. Sobocińska, Grz. Łupiński [vice-red.], St. Kołodziejowski [red.], St. Giarówua [vice-red.], p. Cz. Pietrasz [opiekun]. Stoją: [od lewej]: M. Piotrowski, P. Preiss, Br. Dauter [adm.] W. Kramarzówna [Wuka], A. Omiejłanczyk, L. Wróblewski.

rakterystyczną i niespotykaną nigdzie w pismach uczniowskich formę. Odtąd „Głos Uczniowski“ z organu uczniów wyłącznie starszych przeistacza się w swej formie i staje się dostępny dla Kolegów i Koleżanek z najmłodszych klas. „Kącik dla Najmłodszych“ redaguje początkowo E. Omiejłanczykówna, by przy końcu ósmego roku wydawnictwa oddać go w ręce znanej potem i popularnej „Cioci Kłoci“. Jej sympatyczne i przystosowane do dzieciennych umysłów wierszyki i opowiadania ożywiły znacznie „Kącik“, a dla samej redaktorki zjednały sympatię wśród najmłodszych.

Ciekawym numerem ósmego rocznika był Nr. 5 — wrześniowy, poświęcony, jak się wyraziła sama Redakcja: „pokłosiu wrażeń z pamiętnych dni wystawowych...“ To też wszystko w tym numerze — od deski do deski — tchnie weselem i radością; nadmiar wrażeń uzewnętrznia się w każdym ekstatycznym wierszyku, czy feljetonie, zwłaszcza, że oprócz wycieczki na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, młodzież zwiedziła w drodze powrotnej przez Gdynię polskie morze i polskie porty w Gdyni i na Helu. Już na początku zdobywa się na powagę Otiwel, mocno statystyką nakrapiając swój artykuł pod skromnym tytułem „Nieco o Wystawie i jej dziejach“.

Przebrnąwszy przez ten labirynt dat i faktów, rzuciwszy okiem na niezłe zdjęcia z wystawy (główne wejście) (numer ten bowiem od niepamiętnych czasów ozdobiono ilustracjami w formie fotografii) trafiamy na trochę w tonie kronikarskim utrzymany pamiętnik z wycieczki (Władysława Domysławskiego) z licznymi fotografiami, potem znowu pamiętnik (E. Omieljańczykówny), więcej w literackim tonie utrzymany, wreszcie dział literacki. Tutaj nieprzebrana skarbnica tytułów, a wszystko o morzu i wystawie i tak: „Morze“, sonet Jagienki, „Polskie morze“ i „Powrót z Poznania“, wiersze „Żywilli“, wreszcie obrazek prozą rzuca przed oczy czytelników E. O. w refleksyjno-filozoficznym szkicu p. t. „Nad morzem“.

W roku tym podpisują „Głos Uczniowski“ A. Kulikowska i E. Omieljańczykówna.

## VIII.

„Złoty okres“ pisma trwa dalej.

Dziewiąty rok wydawnictwa pod redakcją St. Kołodziejskiego przynosi 5 numerów „Głosu Uczniowskiego“ w formie dwumiesięczników z pokaźną liczbą fotografii z życia uczniowskiego B. Dautera, znanego na terenie gimn. Zygmunta Augusta amatora-fotografa, ówczesnego administratora „Głosu Uczniowskiego“.

Pismo przeradza się naprawdę w piękny i wytworny dwumiesięcznik. Wrażenie to potęguje dobry papier, ładny i wygodny format zeszytów oraz miła i sympatyczna treść, bogato zazwyczaj ilustrowana.

Rozwój więc „Głosu Uczniowskiego“ posuwa się coraz bardziej naprzód. Każdy numer pisma zasilają znani i popularni wśród czytelników noweliści, poeci i poetki, jak: „Żywilla“, pracująca w Redakcji od dość długiego czasu, a której sympatyczne i nastrojowe wierszyki zyskały liczne grono sympatyków.

Redakcja rozpisuje liczne konkursy z nagrodami — wśród nich jeden na okładkę do pisemka. Nagrodzony projekt winiety kol. L. Fomina ukazuje się w X roku wydawnictwa, jako okładka do gwiazdkowego numeru.

Do rozwoju pisma w IX roku wydawnictwa przyczyniła się również podobna okoliczność, jaka zaszła w 1923 r., a mianowicie: przystąpienie do współpracy redakcyjnej kolegów z gimn. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Oto, co pisał o tym fakcie redaktor St. Kołodziejski w słowie wstępnym od Redakcji:

„To, co było ostatnio celem naszych dążeń i usiłowań, spełniło się: przyłączenie się kolegów gimnazjum im. Marszałka J. Piłsudskiego do współpracy na łamach



Zespół redakcyjny z r. 1931. Siedzą [od lewej]: H. Żylińska, M. Piotrowski [vice-red.], H. Wolterówna [vice-red.] L. Wróblewski [red.], p. Czesław Pietrasz [opiekun], Stoją od lewej: Z. Rękawicz, Wł. Lewgond.

naszego pisma stało się faktem dokonany i dalej: „rozszerzył się więc teren naszej działalności, zwiększył się więc ogół Młodzieży biorącej w niej udział“

Opieka nad „Głosem Uczniowskim“ ze strony gimn. Marsz. J. Piłsudskiego spoczęła w rękach p. prof. J. Gacińskiego. Każdy niemal numer wychodził pod wrażeniem jakiejś poważnej chwili. To zaktualizowanie pisma, przystosowanie treści do tempa życia zyskało pismu licznych współpracowników, czytelników i sympatyków.

Już pierwszy numer IX rocznika żywo zareagował na dziesiątą rocznicę uzyskania przez Polskę dostępu do morza. To też nie dziwnego, że sprawa ta poruszana we własnym piśmie zainteresowała ogół młodzieży, bowiem pod wrażeniem tej chwili żyła wówczas Polska cała, cała młodzież Rzeczypospolitej.

Coraz częściej dają się słyszeć pochlebne wzmianki o „Głosie Uczniowskim“, a nieraz nawet recenzje innych pism wyrażały się o nim z uznaniem i zachętą do dalszej pracy. „Głos Uczniowski“ rozszerzył znacznie swą objętość, ukazując się teraz przeważnie, jako solidne, ponad 30 stron liczące zeszyty. Dyrekcje gimnazjów i Tow. Przyj. Gimn., widząc zbożną i na

marne nieidącą pracę, deklaruje pismu subsydja, (z których zresztą Redakcja dotąd prawie nie skorzystała) to też „Głos Uczniowski“ zamieszcza coraz więcej ilustracji, coraz bardziej w treść zasobniejszym się staje, by na „Gwiazdkę“ wyjść w 36 stronicowym formacie (rekordowa ilość stron pisma). Numer ten, zawierający pokazną ilość artykułów i ilustracji, spotkał się z pochlebną krytyką.\*)

Jako wice-redaktorka podpisuje „Głos Uczniowski“ St. Giarówna. W tym roku z ramienia Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego położył swój podpis również Grz. Łupiński, jako pierwszy wice-redaktor.

## IX.

Miejsce ustępującego z początkiem X roku wydawnictwa St. Kołodziejskiego zajmuje nowy redaktor L. Wróblewski, kontynuując pracę swego poprzednika. Wiceredaktorką jest H. Wolterówna, wice-redaktorem M. Piotrowski.

„Głos Uczniowski“ wychodzi, jak poprzednio, regularnie, co dwa miesiące, zasilany artykułami bądź znanych już na łamach pisma współpracowników, bądź nowych, wstępujących do miłej i pożytecznej pracy. Na polu literackim zaszczytne miejsce obok wytrwałej zawsze Żywilli\*\*) zajmuje nowy młody poeta pod pseudonimem „XI i I“, którego wiersze zyskały sobie licznych sympatyków, nie tyle przez ich piękno i ładny styl, ile swą szczerością i bezpośredniością.

Poważną pozycję w piśmie zajęły artykuły, poświęcone życiu harcerskiemu, ściśle związanemu z życiem młodzieży, z życiem szkoły.

Zrobiwszy ten, mimo wszystko dość pobieżny przegląd dziesięcioletniej działalności „Głosu Uczniowskiego“, — możemy z radością stwierdzić, że pismo nie tylko nie upadło, a przeciwnie, stało się na mocnym gruncie, stało się tętmem życia zbiorowego młodzieży szkół średnich w Białymstoku, w rozwoju swym starało się zawsze nadać odpowiedni kierunek zainteresowaniom młodzieży, usiłowało zobrazować życie młodego pokolenia, było wyrazicielem tego, czego potrafi dokonać młoda społeczność uczniowska. To też z całym przeświadczeniem należy wyznać, że nadzieje i marzenie pierwszych wydawców i re-

\*) Jeśli chodzi o ocenę „Głosu Uczniowskiego“ w poważnej prasie krytycznej, przytaczam tu opinię ks. Józefa Rokosznego, który w pracy swej p. t. „O pisemkach szkolnych“, umieszczonej w „Muzeum“, zesz. I z r. 1928, taką wzmiankę poświęca „Głosowi Uczniowskiemu“: „W gromadzie naogół skromnych i jakby zaniedbanych jest kilka wydawnictw, usilnie dbających o szatę zewnętrzną, a więc i papier dobrany i druk piękny i korekta staranna („Pióro“, „Głos Uczniowski“ (1925), „Promień“ (1926), „Harcierz“ (Łomża).

\*\*) Żywilla usunęła się z „Głosu“ w r. 1932.

daktorów „Głosu Uczniowskiego“ spełniły się, że ich zasiew wydał obfity plon: dziesięcioletnia praca nie poszła na marne! Oby i przyszłe dziesięć lat przyniosły nowe ulepszenia w wydawnictwie, oby nowy swój jubileusz „Głos Uczniowski“ obchodził, jako pismo, zajmujące wśród prasy uczniowskiej Rzeczypospolitej Polskiej jedno z naczelných stanowisk.

L. Wróblewski

## Wywiad „Głosu Uczniowskiego“ z Dyrekcjami Gimnazjów Państwowych w Białymstoku.

Zamykając okres dziesięcioletniej pracy, Redakcja „Głosu Uczniowskiego“ postanowiła zasięgnąć opinii Dyrekcyj naszych szkół co do tego, czy „Głos Uczniowski“ spełnia należycie swoje zadanie i co Redakcja winna w przyszłości uwzględnić w dalszych poczynaniach.

W tym celu Redakcja delegowała specjalnego wysłannika „Głosu Uczniowskiego“, wice-redaktora Mieczysława Piotrowskiego, któremu powierzyła zwrócenie się do Dyrekcyj z uprzejmą prośbą o łaskawe ofiarowanie Redakcji ich fotografii oraz o udzielenie odpowiedzi na następujące pytania:

- I. Czy „Głos Uczniowski“ zdaniem Pana(i) Dyrektora(rki) jest piśmie na terenie szkoły pożądanym, czy nie, a jeśli tak, to czy spełnia swoje zadanie?
- II. Czy według zdania Pana(i) Dyrektora(rki) treść „Głosu Uczniowskiego“ nie pozostawia nic do życzenia?
- III. Na co Redakcja „Głosu Uczniowskiego“ winna zwrócić uwagę w przyszłości?
- IV. Czy Dyrekcja ma jakieś specjalne uwagi co do „Głosu Uczniowskiego“ i jakie?

Nasz wysłannik w celu zrealizowania powierzonego mu zadania udał się kolejno do Pani Dyrektorki Państw. Gimn. im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, p. Justyny Dobkovej, do Pana Dyrektora Gimnazjum im. Marsz. Józefa Piłsudskiego, dr. Wacława Kwapińskiego, i do ks. Dr. Stanisława Hałki, dyrektora Gimn. im. kr. Zygmunta Augusta.

Szanowne Dyrekcje potraktowały wysłannika nader życzliwie i chętnie udzieliły swych odpowiedzi.

Pani Dyrektorka Gimn. żeńskiego na temat załączonych pytań odbyła z wice-red. H. Balińską rozmowę, której treść poniżej podajemy:

„Na wstępie Pani Dyrektorka zaznacza, że ucieszyła ją sama myśl przeprowadzenia ankiety. Uważa ją za pewien rachunek sumienia, który wskazuje, że redakcja chce poważnie uczcić dziesięciolecie istnienia pisma, z okazji którego Pani Dyrektorka składa serdeczne życzenia jubileuszowe.

Uważając ten wstęp za odpowiedź na pierwsze pytanie, przechodzi do pytań następnych i wyraża życzenie, by „Głos Uczniowski” miał w sobie więcej młodości, by nie był tylko suchą kroniką, ale odbiciem naszych myśli i dążeń.

„Dajcie nam poznać wasz świat”—oto są słowa, którymi p. Dyrektorka zakończyła rozmowę ze mną.



Dyrektor dr. Wacław Kwapiński

Pan dyrektor dr. Wacław Kwapiński ofiarował naszemu wystannikowi swoją fotografię i udzielił łaskawie następujących odpowiedzi:

Na pytanie pierwsze Pan Dyrektor odpowiedział:

— „Głos Uczniowski” jest pismem bardzo pożądanym i zadanie swoje na terenie szkoły spełnia coraz lepiej: pobudza bowiem do twórczości literackiej uczniów, a przez to wydobywa nazewnątrz talenty często ukryte.

— A czy treść „Głosu Uczniowskiego”, według zdania Pana Dyrektora, nie pozostawia nic do życzenia?

— Gdyby na to pytanie odpowiedzieć „tak”, to dalszy rozwój co do treści „Głosu Uczniowskiego” byłby zamknięty. Doskonalenie treści ciągle musi trwać, o co powinni się starać współpracownicy „Głosu”.

— Na co Redakcja „Głosu Uczniowskiego” winna zwrócić uwagę w przyszłości?

— Jeżeli pozwolą koszty, to na umieszczanie zdjęć, dających obraz życia danej szkoły. Zdjęcia powinny być możliwie dobrze wykonane, a reprodukcja w „Głosie” jak najlepsza.

W rezultacie wywiadu z ks. dyr. dr. Stanisławem Hałką wystannik nasz został uprzejmie obdarowany fotografią z autografem i otrzymał następujące odpowiedzi na zgłoszone pytania:

Ad 1. Pisma szkolne, zdaniem moim, oddziałują poważnie na wychowanie młodzieży, stąd też uważam i „Głos Uczniowski” za pismo pożądane, sędzę przytem, że spełnia swoje zadanie.



Ks. Dyrektor  
Dr. St. Hałko.

Ad. 2. Dotychczasową treść „Głosu Uczniowskiego” uznaję za poważną i należycie prowadzoną. Sędzę jednak, że należałoby ją ożywić i zaktualizować.

Ad. 3. Redakcja winna zwrócić w przyszłości więcej uwagi na zagadnienia, wpływające bezpośrednio z życia młodzieży i nadać pismu charakter bardziej regionalny.

Ad. 4. „Głos Uczniowski” winien rozwinać żywszą propagandę wśród młodzieży szkolnej, ożywić jej zainteresowania i ukazywać się w ściśle określonych terminach.

Dziękując najserdeczniej Czcigodnym Dyrekcjom za udzielone uwagi i życzenia, Redakcja „Głosu Uczniowskiego” ogranicza się narazie tylko do podania do wiadomości tych odpowiedzi swoim Szanownym Czytelnikom. Odpowiedzi te będą rozważone szczegółowo w jednym z następnych n-rów „Gł. Ucz.” i jak najprędzej wprowadzone w życie.

## ECHA JUBILEUSZU „GŁOSU UCZNIOWSKIEGO“

Od współzałożyciela i pierwszego redaktora „Głosu Uczniowskiego“, magistra prawa p. Wacława Białkowskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Dziesięć lat mija, gdyśmy jako nieliczne kółko uczniowskie zaczęli omawiać sprawę założenia własnego pisemka. Pamiętam żywo te zebrania, ten zapał do powziętego zamiaru, te wszystkie trudności, jakie trzeba było pokonać.



P. Wacław Białkowski

Mój skromny udział w tej pracy — to zaprojektowanie nazwy „Głos Uczniowski“, nazwy, przyjętej jednomyślnie przez całe grono założycieli pisma, to — zebranie materiału do pierwszego numeru, to — wreszcie napisanie „słowa od redakcji“, oraz wstępnego artykułu.

Nie mogę pominąć tu milczeniem współpracy ś. p. kolegi Józefa Dubaniewicza, który z całkowitem oddaniem się czuwał nad stroną administracyjną naszego tworu, naszego własnego pisma.

Zapoczątkowana praca jest kontynowana dalej, każdy nowy ukazujący się numer „Głosu Uczniowskiego“ jest postę-

pem w stosunku do poprzednich i to jest największe zadowolenie, jakiego muszą doznawać wszyscy ci, którzy kiedykolwiek przyczynili się do rozwoju raz zapoczątkowanej pracy. Jako jeden z założycieli „Głosu Uczniowskiego“ przesyłam na ręce Jego Czcigodnych Opiekunów i Szanownych Redaktorów wyrazy najgorętszych życzeń, by w pracy swej osiągnęli największe rezultaty, przyczyniając się tem samem do powiększania dobra Państwa i Narodu.

Wacław Białkowski

W związku z Jubileuszem nadesłał na ręce naszej Redakcji długoletni współpracownik „Głosu Uczniowskiego“ i chluba jego działu poetyckiego, p. Zygmunt Bukowiński, zaszczytnie znany na łamach pisma, jako Drogosław, poniższy sympatyczny list i wdzięczny wiersz:

Szanowna Redakcjo!

Przypadająca w tym roku dziesiąta rocznica istnienia „Głosu Uczniowskiego“ jest równie miłym i radosnym momentem dla Was, jak i dla tych wszystkich, których kiedyś łączyła z Waszem pisemkiem wspólnota myśli i ideałów młodzieńczych.

Należąc do tych ostatnich, całem sercem łączę swą radość z Waszą radością i ślę Wam życzenia, aby „Głos Uczniowski“ nadal rozwijał się tak pomyślnie, jak teraz, aby przez wiele następnych dziesiątków lat pełnił jak najlepiej swą skromną a tak szczytną rolę: szerzenia wśród młodzieży zamiłowania do wszystkiego, co dobre, piękne i szlachetne.

Ponieważ, jak mnie informowano, jubileuszowe wydanie „Głosu Uczniowskiego“ zbiega się z wydaniem noworocznym, więc posyłam Wam noworoczny wierszyk, pisany przed kilku laty, wówczas, kiedy to i ja zasiadałem w gronie redakcyjnym, piastując wielce odpowiedzialną, acz mało wybitną godność kronikarza.

## W Noc Sylwestrową

Dziś rok stary już się kryje  
W mglistą przeszłość, w dziejów mrok.  
— Czy słyszycie? — północ bije...  
W górę czary! Niechaj żyje  
Nowy rok!

Precz dziś smutki, skargi, troski!  
Za pomyślność przyszłych zmian,  
Jak bogowie, nektar boski  
Sączym z czary i beztroski

Wiedziem tan.

Rozpogodźmy mroczne twarze  
W sylwestrową, huczną noc!  
Dziś, jak stary zwyczaj każe,  
Z nowym rokiem niesiem w darze

Życzeń moc!

Niechaj wszystkim nam radości  
Zawsze wonny kwitnie kwiat,  
Wiwat! Zdrowie wszystkich gości!  
Zdrowia, szczęścia, pomyślności,

Setnych lat!

Tym, co strzegą naszej łodzi  
Na bezdrożach mętnych wód:  
— Za Ich zdrowie, bracia młodzi!  
Niechaj Bóg Im wynagrodzi

Szczery trud!

Dalej w tany, wszak nas tyle!  
Niech wesoło zleci czas!  
...Ciszej, ciszej... jedną chwilę  
Tym, co leżą tam w mogile...  
Których niema pośród nas...

Może wstaną senne mary  
I życzliwy zwróci wzrok...

— — — — —

W górę czary! Umarł stary,  
Wydzwaniają już zegary  
Nowy rok!

(Wiersz pisany w styczniu 1927 r.) *Drogosław*

Współredaktorka „Głosu Uczniowskiego” i gorliwa Kierowniczka „Kącika dla Najmłodszych”, p. Stanisława Giarówna wraz z życzeniami nadsyła następujący wiersz:

Do moich Czytelników

Jeszcze raz chce do Was ciocia  
Przemówić głosem z daleka...  
Za dniem goni tydzień, miesiąc,  
Czas ucieka, czas ucieka...

Tak niedawno jeszcze w szkole  
Byliśmy tem, co ją zdobi,  
Dziś już ciotka się starzeje  
I — wciąż nowe głupstwa robi.

Bo i jej się czasem zdarza,  
Że zaczyna marzyć... Oto  
Pędzi niby wiatr po polach  
Wolna od trosk, co ją gniota...

Jak ptak na nart deskach leci,  
Wiatr prześcignąć jej nie może;  
Dla niej nic i Alpy nawet,  
A cóż tam jakieś bezdroże!

Z góry pęd pocisku lotem  
Aż hen, w dół, gdzie koniec toru  
Potem... (Życie) leżąc wierzga  
Zręcznie, lecz nie bez humoru.

Wreszcie, stojąc bada spodnie,  
(Góra była dziwnie śliska)  
I inaczej jest z nart lotem,  
Kiedy się to bada z bliska.

W nodze dziura jest, niewielka,  
Więc tem samem nic nie znaczy,  
A gdy tak jest, wniosek jasny —  
Żaden powód do rozpacz.

Więc westchnąwszy z wielką mocą  
— Sport jest sportem, życiem życie —  
Rzekłam i domu ruszam,  
Raz poraz wzdychając skrycie.

Bo w marzeniu ptaka lotem  
Przeleciałam całe pola,  
A tu, człap, człap — to jest życie  
I taka ta ludzka dola!...

Lecz już dawno weszło w zwyczaj,  
Że wrażenia z Wami dzielę...  
Teraz i Wam i „Głosowi”  
Życzeń składam wiele, wiele!...

Wam radości, szczęścia, zdrowia,  
Wszystkich uciech w życia znoju,  
„Głosowi” w dziesięciolecie  
Wciąż pomyślnego rozwoju!...

*Ciocia-Klocia.*

Od mag. fil. w zakresie polskiej filol. p. Zofji Gacińskiej—Zofji Lipskiej, b. współpracownicy „Głosu Uczniowskiego”, autorki artykułów naukowych w naszym piśmie (Curie-Skłodowska i inne), otrzymaliśmy następujące sympatyczne życzenia:

Z powodu dziesięciolecia istnienia „Głosu Uczniowskiego” przesyłam Redakcji serdeczne i szczere życzenia, by piśmiśko to nadal pomyślnie się rozwijało, a będąc wyrazem myśli i uczuć białostockiej młodzieży gimnazjalnej, zyskiwało coraz większe rzesze czytelników i sympatyków.

Z całą życzliwością dla „Głosu” i Redakcji stała czytelniczka

Zofja Gacińska

## DZIAŁ LITERACKI

W dziale niniejszym zamieszczamy przegląd artykułów z ubiegłego dziesięciolecia (Red.)

### Rzut oka wstecz

Dzień 29 listopada oprócz swego dziejowego znaczenia jest dniem pamiętnym w życiu naszej szkoły.

W sierpniu roku 1915-go wojska niemieckie zajęły Białystok; zdawało się, że chwilowo tylko, lecz gdy przeszedł jeden miesiąc, drugi, zaczęła nadzieja ta opuszczać serca wszystkich.

Najżywootniejszą kwestją w życiu doby okupacyjnej była kwestja szkolnictwa. Większa część młodzieży uczącej się opuściła nasze miasto, usuwając się przed nawałą niemiecką, ale tę mniejszą część, pozostałą w Białymstoku, miano na myśli... Wybitniejsze jednostki społeczne, które zostały w Białymstoku zaczęły myśleć nad palącą sprawą założenia w Białymstoku szkoły, ale już nie rosyjskiej, ani niemieckiej, lecz wymarzonej, prawdziwej szkoły polskiej. Wkrótce ich myśli zaczęły obracać się w czyn, i w listopadzie można było na rogach ulic czytać rozklejone ogłoszenia o utworzeniu polskiego średniego zakładu naukowego.

O przebiegu pracy około założenia gimnazjum nie mam zamiaru w tym miejscu mówić, lecz jest pewnem, że musiano poświęcić w tym kierunku nie mało sił i starań, aby w tak trudnych czasach doprowadzić do skutku powzięty zamiar. Więc w dniu 29 listopada 1915 r. w lokalu byłej szkoły handlowej zgromadziła się nieliczna garstka dziewcząt i chłopców, co stanowiło miało zawiązek gimnazjum. Dyrektorem „Polskie-

go Gimnazjum Realnego” (taki tytuł nosiła nowopowstała szkoła) został nasz obecny Dyrektor ks. Dr. St. Hałko.

Narazie zostało otwartych tylko pięć klas, gdyż do wszystkich klas brakowało uczniów i z każdym następnym rokiem miała przybywać jedna klasa. Nauczyciele zostali sprowadzeni przeważnie z Warszawy; w Białymstoku znalazło się tylko kilku, którzy mogli pracować na tem polu. Praca więc w szkole została uruchomiona. Rzecz oczywista — warunki właściwe duchowi czasu nie pozwalały na prowadzenie zupełnie normalnej pracy w tym zakładzie naukowym. Rok nie upłynął, a dyrektor i założyciel gimnazjum ks. Dr. Hałko został zaarrestowany i wywieziony w głąb Niemiec. Miejsce jego zajął p. J. Zmitrowicz i był do końca roku szkolnego 1918—19, w którym kierownictwo nanowo obejmuje ks. Dr. St. Hałko po powrocie z niewoli. Na szczególniejszą uwagę zasługuje w tym czasie silny rozwój ducha harcerskiego wśród młodzieży. Pierwsze formacje skautowe zawiązane pod komendą dh. Świeżyńskiego rozwijały się systematycznie. Potem zostało założone t. zw. „Ognisko”; było to koło starszej młodzieży szkolnej żeńskiej i męskiej. W niem to rozwijała się praca, zwłaszcza wtedy, gdy jego prezesem został kol. Łazuk. Gdy w roku 1919 Białystok został zajęty przez wojska polskie, gimnazjum nasze zostało przeniesione do innego gmachu i upaństwowione w jesieni tegoż roku. Na uroczystość tę przybył z Wilna J. E. ks. biskup Matulewicz, miał również przyjechać i p. Minister Oświaty, lecz zastąpił go delegat Ministerstwa p. wizytator J. Michalski. Od tego czasu życie szkolne rozwija się normalnie, wprowadzie inwazja bolszewicka w lecie 1920 roku przerywa normalny przebieg pracy; starsza młodzież śpieszy na pole walki, gdzie chlubnie walczy w szeregach z innymi, składając na ołtarzu ojczyzny z pośród swoich ofiary w zabitych i rannych. Po odparciu hord wrażeń uczniowie wracają do swych zajęć i praca idzie dalej zwykłym trybem. Obchodząc ósmą rocznicę założenia białostockiego gimnazjum i odtworząc jego cały rozwój od chwil założenia, wierzymy mocno, że ono w dalszym ciągu będzie rozwijało się, przygotowując szeregi młodych ludzi o tężyznie ducha, ludzi, którzy rzeczywiście potrafią zasłużyć na nazwę budowniczych Polski.

W. Białkowski.

(„Głos Uczniowski” Nr. 1 r. 1922)

## Wspomnienia z wycieczki na Pomorze

Na Helu (wyjątki)

Idziemy przez las. Taki zwykły jodłowy, trochę mieszanym lasem — jak u nas. Taka sama, wysadzana brzoza droga i taki sam zimny, lśniący blask księżyca. Tylko gdzieś,

dalej widać cieniowane światło latarni morskiej, a do cichego szelestu drzew dołącza się przeciągły, jednostajny szum morza. Dla nas idących po nieznanych drogach i ścieżkach, jest on drogowskazem i staje się coraz wyraźniejszy. Wychodzimy z lasu. Przed nami nieduże, piaszczyste pagórki, pokryte niską jedliną. Brniemy przez piaszczyste ławy, pomagając sobie śpiewem i nadzieją rychłego zobaczenia „Cudu natury!“ — „Morze w nocy.“ Nareszcie! Stajemy oszołomione, zachwyczone, milkną śpiewy i rozmowy, prawdziwy cud!

Głośnym, poważnym poszumem żegnają ziemię fale morza i przewalając się jedna przez drugą, odchodzą w nieskończoną, daleką, ciemną przestrzeń.

Wysoko na niebie, w matowej aureoli leży cichy księżyc, w chłodne jego blaski spowita ziemia drzemie, jakby uśpiona, nieruchoma, bezszelestna.

Zato cały pas morza, oświetlony miesięcznymi promieniami, drga życiem, łśni, skrzy się, faluje...

Zdaje się, że z tego miejsca, gdzie oświetlony księżycem pas morza styka się z ziemią, wychodzą wszystkie fale, że w tym miejscu składa pocałunek drzemiącej ziemi, gładząc ją z taką cichą pieśczęcią, a potem toczy się coraz dalej w głąb coraz większymi, ciemniejszymi wałami wód, coraz bardziej groźne i szumiące, aż roztopia się w ciemnosinej dali.

Morze teraz nie ma w sobie nic z barw, tęczy, bryzgów, jest albo srebrno-białe w poświacie księżycowej, albo czarnosine, coraz ciemniejsze. Ma w sobie tylko ten niezmierny ogrom i potęgę, okryte prawie niewidzialną zasłoną smutku i zadumy. Ma w sobie tylko wielką moc życia, jako całego przestworu i jako każdej drobnouchniej kropelki. Jest wielkie i piękne!

Milczymy... Bo trudno nawet dobrać słów, tylko gdzieś na dnie duszy układają się one same, takie jakieś ciche, wielkie, smętne, jak ogrom tych wód, a takie wypieszczone i wysrebrzone, jak morskie fale kołyszące się w ich rytm. Ale brak sił, brak umiejętności, aby je wypowiedzieć.

Milczymy... Bo i poco mówić? Mówi za nas i za siebie cała natura. Fale morza opowiadają drzemiącej ziemi jakąś starą, starą jak świat gęźbę. Ogromna, tajemnicza rozmowa toczy się pomiędzy rozkołysanym przestworem wód, a cichym ciemno-granatowym sklepieniem nieba. Po pasmach księżycowych promieni suną tajemnicze słowa tej wielkiej rozmowy ziemi i morza z niebem.

Nie rozumiem jej, i nie staram się zrozumieć, za mało znam jeszcze morze. Poddaję się tylko jej urokowi i czuję, że we mnie dzieje się równie wielki, tajemniczy cud! W duszy odzywają się jakieś poszepty i głosy, budzą się dawne, za dnia

blaskiem i śmiechem przytłumione, troski i niepokoje. Coś serdecznie, po przyjacielsku, w wielkiej tajemnicy, nawet przed tobą samym, upomina serce. I mówi to coś, zbudzone w głębi duszy, prawdy szczere i proste.

A na srebrne fale morza wypływa coraz to nowe słowo starej, starej gęźby i snuje się po księżycowych smugach tajemnicza, odwieczna baśń między morzem a niebem. A z baśni tej bije jakieś serdeczne ciepło, wsącza się i owłada duszą... I milknie wszystko to, co ciasne, małe! Wyolbrzymia się serce, dusza dostaje jakichś nowych, rozległych skrzydeł!

W poszumie fal morskich, poza kołysanką nuconą ziemi, poza rozmową z milczącymi niebiosami, dosłuchać się można paru słów, mocnych, tajemnych, drogich słów, zarówno ukrytych w głębiach wód morskich, jak i wód Wisły, Niemna i Warty.

A z piaszczystych, nadmorskich, uśpionych wybrzeży płynie ten sam drogi serdeczny, szept, którym modlą się bory litewskie, którym szumią pola i łąki całej ziemi Polskiej.

A serce ogarnia wielka, płomienna miłość:

„Hej ty jedyna Matko, ziemio nasza,  
zawsze jednakowo umiłowana i święta.“

Zofia Borkowska.

(„Głos Uczniowski“ Nr. 2 r. 1923)

## Z przeżyć kol. Bezwąsowicza

Słotna pora dni zadusznych przywiodła do mnie paru kolegów. Z braku lepszego zajęcia, kolega Bezwąsowicz, słynny gaduła, ofiarował się nam opowiedzieć dzieje swej pierwszej miłości.

Szczegóły tego opowiadania były mi już oddawna znane, gdyż należałem do grona tych, którzy wprowadzili kol. Bezwąsowicza w „świat wszechwładnego Amora“. Kolega Bezwąsowicz, trochę przyniski, zresztą bardzo zdolny jegomość o przyjemnym wyrazie twarzy i z czupryną w poetycznym nieładzie, odkaszlnąwszy, jako mąż solidny na swe 16 lat, w te ozwał się słowa:

— Niespełna rok temu byłem jeszcze „smarkaczem“.

Uprawiałem zawzięcie sport i to we wszystkich jego gałęziach — w zimowe wieczory uczęszczałem zawzięcie na ślizgawkę „Białego Orła“ ciesząc się wielką frekwencją kolegów i jeszcze większą koleżanek (płeć dotychczas mi nieznana, a jako przez wielkiego sportowca, pogardzana).

„W pewien cichy, acz mroźny wieczór (a było to w piątek i w dodatku 13-go, dzień i liczba feralna w mem życiu)

koledzy postanowili przedstawić mnie jednej z gwiazd przestynnej „Paczki Pięknych“. Na tę wieść włos, i tak nigdy nieleżący, stanął mi dęba. Wydając ryk rannego bawołu, chciałem w ucieczce szukać ratunku. Niestety było już za późno. Ujęty w żelazne ręce tych gwałcicieli mego spokoju duchowego, zostałem postawiony przed jej oblicze.

Struchlały, ledwo odważyłem się podnieść oczy i ujrzałem „Ja“. Wysmukła, o płomiennych oczach, o precudnych kruczonych kędziorkach, ujętych w pukle, o trochę niekształtnym nosie, lecz o precudnych koralowych ustach i o dziwnie matowej cerze, głosem do chóru Cherubinów podobnym wyrzekła: „Miło mi poznać kolegę“. A u mnie na te tak czułe powitanie pędem błyskawicy przebiegła myśl, czy zna się też ona na sporcie. Odbąknawszy słów parę, prawie zmuszony przez kolegów, ująłem jej rękę i zaczęliśmy opisywać koła po lodzie. I oto jeździliśmy już z pół godziny, a milczenie uroczyste panowało między nami.

Wtem spostrzegłem, że wzrok jej spoczywa na obłokach firmamentu.

Zbawienna myśl przyszła mi do głowy i zdecydowałem się przerwać milczenie niezwykle interesującą rozmową o pogodzie.

Po dobrej godzinie koleżanka uczuła się zmęczoną i wyraziła chęć udania się do domu, dokąd też udała się w licznym gronie kolegów i koleżanek, opuszczających zwykle o tej porze łód. Ja zostałem sam i odetchnąłem z ulgą, lecz, o dziwo, uczułem, że obok sportu może coś jeszcze istnieć na świecie.

Dni szybko mijały. Okres „jeżący się od dwójek, nie warł na mnie żadnego wrażenia. Żyłem tylko myślą wieczorów, spędzanych na lodzie. Zwolna zacząłem nabierać rutyny, rozmowa szła coraz lepiej...

Parę dni niewidzenia jej wystarczyło, bym stracił apetyt, sen, a nawet chęć do życia. — O nauce nawet i mowy nie było.

Tak dożyłem do wiosny, łód prysnął a wraz z nim i moja idylla.

Byłem w rozpacz; pójść, odwiedzić perłę moich marzeń (pod jakimkolwiek pretekstem) nie miałem odwagi. Wreszcie te marzenia zaciążyły na mem sercu, jak brzemień Syzyfa, i postanowiłem zwierzyć się jednemu z moich kolegów. Kochany kolega w lot mnie zrozumiał, przejął się moją niedolą i obiecał pomóc.

Pamiętnego wieczoru, kiedy nawet niebo ze mną współczuło i wylewało strumienie łez, przyszedłem smutny i rozpaczony do czytelnika. Tam zastałem mego najserdeczniejszego powiernika, który zawzięcie konferował z trzema podobnymi

zbirami. Po chwili jeden z nich, nachyliwszy się do mego ucha, szeptem oznajmił mi, że idziemy. Serce odrazu odczuło dokąd, lecz wrodzony strach przykuł mnie do krzesła. Czterech drabów przemocą wyciągnęło mnie na ulicę. Tutaj dopiero zrozumiałem w całej pełni grozę mego położenia: iść nieprzygotowanym, bez żadnego z góry obmyślanego planu, bez żadnej mowy powitalnej, byłoby narażeniem się na śmieszność w jej oczach. To też stanowczo oznajmiłem, że dalej nie pójdę. Postanowienie moje było przyjęte ogólnym śmiechem i wbrew moim wysiłkom uczułem się niesionym w pozycji poziomej do nieba i ziemi za wszystkie cztery kończyny mego ciała. Syrena przejeżdżającego auta została zagłuszona moim rozpaczliwym wołaniem: — Nie pójdę! nie pójdę! nie pójdę! — Przechodnie, zwabieni widokiem tak niezwyklej translokacji, tamowali drogę. — Za nami postępował korespondent „Czarnego Kurjera“, skrzętnie notując w swym notesie szczegóły naszego pochodu, które ukazały się na zajutrz pod tytułem: „Panie Komisarzu! Ceny nie spadają, a młodzież się morduje!“.

Na rogu ulicy Policyjnej i Zbójeckiej jakaś miłosierna kobieta w podeszłym wieku wzruszonym głosem spytała jednego z mych oprawców: — Czemu wyje ta biedna dziecina? — „Upadł i złamał nogę“, brzmiała odpowiedź.

Kłamstwo było nader widoczne, to też niewiasta w swym szlachetnym uburzeniu rzuciła pod naszym adresem: „Miszuginie Wojtki“ i machnąwszy ręką udała się w kierunku straży ogniowej. A ja zrezygnowany, pełen jak najciemniejszych myśli, poddałem się losowi, gdy wtem orszak stanął i chórálne „Dobry wieczór“ obudziło mnie z zadumy.

Kiedy postać moja przyjęła zwykłe położenie, zdumionym moim oczom ukazała się „Ona“.

Tu wzruszenie nie dało dokończyć myśli kol. B. Jego tęskny wzrok zdawał się wybiegać poza obręby pokoju i biegł na skrzydłach myśli ku niej. My, szanując jego wzruszenie, w głębokiej ciszy gryźliśmy orzeszki, a kol. B., otrząsnawszy się z zadumy i wypiwszy parę szklanek wody, mówił dalej:

— Tak! stała przede mną, jak jutrenka, w całej pełni swej dziewiczej urody, której nawet zbliżający się koniec roku szkolnego nie zdołał przyćmić. A ja stałem w niemym podziwie, onieśmielony jej pięknnością, nie mogąc przemówić ni słowa. Koledzy, dyskretnie cofnąwszy się w tył, pozostawili mnie własnemu losowi. Ocknąwszy się z pierwszego wrażenia, i nie zdając sobie sprawy co czynię, jak obłąkany rzuciłem się do ucieczki w ciemną ulicę, lecz nie zdołałem przebiec i stu kroków, gdy zostałem znów pojmany i powtórnie przedstawiony przed jej oblicze.

Usilne prośby kolegów zdołały ją wreszcie rozchmurzyć, a nawet raczyła łaskawie pierwsza rozpocząć rozmowę. Wspo-

mnienia z lodu i jej dobroć odemknęły mi wreszcie usta, zdołałem wykrztusić kilka słów powitania.

Nie wiem, jak długo i o czym mówiliśmy, wiem tylko, że ona była taka dobra, a ja taki szczęśliwy, jak nigdy. Wróciwszy do domu spędziłem noc całą bezsennie, a nazajutrz postanowiłem iść do niej z oficjalną wizytą.

Zabrałem się rzeźko do dzieła.

Spieniężyłem prawie wszystkie, jakie posiadałem, podręczniki, zastawiłem sportowe buty i krótkie spodenki, a za otrzymaną kwotę zaopatrzyłem się w bilety wizytowe i bukiet przelślicznych kwiatów i wyruszyłem o zmierzchu.

Serce łomotało niespokojnie w piersiach, tętna rozsadzały skronie, kiedy pokręciłem rączkę dzwonka.

Pełen niepokoju, poprawiając co chwila muszkę, czekałem na otwarcie Sezamu.

Mą niedolę podzielał skarłowaciały tygrys, pospolicie zwany kotem, siedzący na pobliskim parkanie i zawodzący trele na cześć Seleny.

Zniecierpliwiony zbyt długim oczekiwaniem, począłem coraz energiczniej kołatać.

Wreszcie drzwi się otwarły i postyszałem: „Panienki nie ma, ale zaraz przyjdzie“.

Po postanowiłem czekać.

Przechadzając się w cieniu przeciwległego domu, skąd można było obserwować całą ulicę, szukałem miejsca spoczynku dla mych nóg, strudzonych całodzienną bieganiną.

Opatrzność zesłała mi dość wysoką beczkę, napełnioną do połowy wodą, która onegdaj spadała z dachu.

Przy mojem wyrobie sportowem z łatwością dotarłem do szczytu i usadowiłem się na jej poszczerbionym brzegu z miłą indyjskiego Buddy.

Nogi nie dosięgały ziemi; to też musiałem pilnie zważać na zachowanie tak niezbędnej w życiu równowagi. Wtem dały się słyszeć wesole głosy. Poznałem jej rozbawiony sopranik i niski półbaryton kolegi Leńpolskiego. Nim zorjentowałem się w sytuacji, już było zapóźno. Wesola para stanęła tuż koło mojej beczki, czule się żegnając, ku mej wielkiej zgrozie.

Poruszyć się, to zdradzić swoją obecność na beczce. Na samą myśl o tem zakryłem oczy i pochyliłem się więcej w tył. To było moją zgubą. Poczułem, że tracę równowagę. Po paru równie bezskutecznych, jak rozpaczliwych, machnięciach nogami zsunąłem się do wnętrza beczki w tak fatalny sposób, że nogi, ręce i głowa złączyły się, a ciężar ciała poszedł na dno.

Nie słyszałem już ani krzyku przerażenia wystraszonej pary, ani nawoływań zwabionych hałasem właścicieli mego przygodnego więzienia.

Nie wiedziałem nawet, że trzymam jeszcze w kurczowo zaciśniętej dłoni ów nieszczęśliwy bukiet.

Na szczęście wody było niewiele.

Przyniesiono światło i kumoszki zaczęły naradzać się krzykliwie nad sposobem zbadania zawartości beczki.

Na szczęście jedyny przedstawiciel płci brzydkiej wywróceniem beczki położył kres bezskutecznym naradom.

Kiedy wypłynąłem na świat Boży, jak Jonasz z czeluści wieloryba, z niedostępnym bukietem w ręku, ujrzałem ją przestraszoną, a nawet zaciekawioną.

Widząc, że mi się nic złego nie stało, wybuchnęła długim, srebrzystym śmiechem, w czym zawzięcie zaczęli ją naśladować wszyscy zebrani, tworząc chór, jakiegoby się nie powstydzilo niejedno gimnazjum.

Ja zaś, nie tracąc ani chwili czasu, cisnąwszy bukiet, dałem nura, i opamiętałem się dopiero w domu, gdzie złożyłem uroczystą przysięgę zaniechania wszelkiej styczności z płcią piękną...

Oddawna hamowany homeryczny śmiech nie pozwolił kol. Bezwałowiczowi dokończyć opowiadania, poczem, chcąc zrobić przyjemność naszemu bohaterowi, w triumfalnym pochodzie poprowadziliśmy go do cyrku na zapasy atletyczne, przedmiot kultu kol. Bezwałowicza.

P. T.

(„Głos Uczniowski“ Nr. 5 R. 1924)

## Na rozpoczęcie roku szkolnego

Hej! lekko na sercu, a w duszy wesoło!  
Skończyło się lato, swobody czas minął;  
Zaczyna się praca; więc w górę wznies czoło  
I stawaj w szeregu, wesoła drużyno!  
Hej bracia koledzy! wszak trudem i pracą  
Hartują się duchy i ludzie bogacą.  
Więc dalej ochoczo w szeregi stać bratnie!  
Niech między młodymi nikogo nie zbraknie!  
Niech w zgodzie brat bratu prawicę swą poda,  
A minie czas pracy, nastanie swoboda;  
I wiosna nadejdzie i lato po wiosnie,  
A wtedy pofruniem, rozlecim się w koło  
I znowu zakrzyknem jak wtenczas radośnie:  
Hej! lekko na sercu a w duszy wesoło!  
Więc teraz do pracy! Pracujmy wytrwale,  
Gdy w bratnim tu gronie jesteśmy zebrani;  
Odrzucmy precz smutki, rozterki i żale!  
Niech czoła młodego cień smutku nie plami.  
Bo trudu i pracy hartownej potrzeba,  
By plony rodzajna wydała nam gleba.  
Więc stańmy w szeregu! A lmię nam Boże  
W czas trudu i pracy napewno pomoże!

Drogosław.

(„Głos Uczniowski“ Nr. 3 R. 1925)

## Zamiast feljetonu

Rozprawa prawie naukowa o Nowym Roku. (wyjątki)

Szli sobie w noc sylwestrową Rok Stary i Rok Nowy. Szli odwiecznym szlakiem z zachodu na wschód, przez Francję, Niemcy, aż do Polski przyszli. A wszędzie zaglądali pilnie, przepatrywali kąty, Rok Stary żegnał ziemię ostatniem spojrzeniem i młodemu budujące prawił nauki.

— Piękny kraj ta Polska — dziwował się młody i kręcił głową — cóż to za miasto tam w środku nad rzeką?

Weszli i obiegli gród stołeczny: byli w katedrze św. Jana, w Sejmie, obejrzeli Łazienki, pałac królewski, i Belweder i poszli dalej, na wschód się kierując.

— A tam, za tym lasem, cóż znowu za budowle? — wskazał Rok Nowy na lewo i skręcił z drogi.

Oh! to Białystok, starożytna książąt Branickich siedziba. Ho! ho!... Miasto wojewódzkie, fabryczne, bogate. Ma trzy państwowe gimnazja i pięć niepaństwowych... — rozgadał się stary, gdy mu znowu przerwał towarzysz.

— A cóż to za budynek z drutami na dachu, tam nie-daleko kościoła?

— O! to gimnazjum króla Zygmunta Augusta, a na dachu to są „druty od telefonu bez drutu“<sup>\*)</sup>; bo to widzisz sprawili oni tam sobie radjo za mojej pamięci, ty zaś powinienbyś im przynieść głośnik, aby mogli słuchać koncertów.

— Łebscy ludzie, niema co mówić — ciągnął dalej stary gaduła. — Zbudowali sobie niedawno wspaniałą salę z oknami, co mają sześćset czterdzieści osiem szyb razem, a jakie mają gabinety fizyczne, a jakie warsztaty do robót ręcznych!

Weszli przez zamknięte drzwi, przeciągnęli przez pusty korytarz, zajrzeli do pracowni, do biblioteki, do świetlicy i stanęli, by policzyć szyby w nowej sali.

— Tak, tak, to starsi, starsi... a młodzież?... —

Tu Rok Stary podrapał się fraszobliwie w łysinę.

— Młodzież... młodzież...

Pocciwy dziad zafrasował się na serjo i pokiwał smutnie głową. Widać nie chciał o niej nic złego powiedzieć.

— Szukam tu ideałów! Te gąbki... te śmiechy... Dziwna to młodzież! Ona sama siebie pewno nie rozumie! <sup>\*\*)</sup>

<sup>\*)</sup> Wyjęte z tygodnika polityczno-humorystycznego p. n. „Mucha“.

<sup>\*\*)</sup> Następných kilka wierszy wykreśliła cenzura.

Westchnął ciężko i opowiadał dalej:

— Mają tu oni i swoje pisemko, które „Głosem Uczniowskim“ zowią. Ale cóż z tego? — Na dorocznem zebraniu Samopomocy to uchwalili wszyscy, żeby ten „Głos“ wydawać i kupować go obiecali, a gdy go wydano, to choć o całe dwadzieścia groszy taniej kosztował, niż zwykle, mało kto chciał go kupować. Takie to są kłopoty z tą młodzieżą i ot, wyłysało się ze zmartwienia — pociągnął Rok Stary ręką po łysinie i poprawił zaraz konfederatkę.

Wtem na końcu długiego korytarza zaczął zegar bić dwunastą.

— Raz... dwa... trzy... — rozlegało się po pustych korytarzach, a Rok Stary i Nowy wionęli z powrotem zamkniętymi drzwiami i znikli na zakręcie ulicy.

Drogosław

(„Głos Uczniowski“ Nr. 1 r. 1927)

## „POKÓJ WOJNIE“.

Tragifarsa w 2-ch aktach (bez baletu).

O S O B Y:

|               |                          |
|---------------|--------------------------|
| Premjer       | Komisja rewizyjna        |
| Min. skarbu   | Sekretarz I-szy          |
| „ oświaty     | Przewodniczący zebrania  |
| „ prasy       | Sekretarz II-gi i III-ci |
| „ komunikacji | Obywatele                |
| „ handlu      | Woźny.                   |

Rzecz dzieje się w Rzeczypospolitej uczniowskiej.

A K T I - s z y.

Z powodu braku miejsca ograniczę się do podania tylko treści aktu I-go. Odbywa się Zebranie walne Rzeczypospolitej uczniowskiej, na którym stary gabinet ministrów zdaje sprawozdanie ze swej pracy, poczem ma nastąpić obiór nowego gabinetu. Ponieważ jednak ministrowie nie są przygotowani do zdania sprawy ze swej działalności, zebranie nie dochodzi do skutku i zostaje odroczone na parę tygodni.

A K T II - g i

Scena przedstawia dużą salę, w której głębi widnieje jeden stół. Drzwi się otwierają. Premjer z ministrem oświaty ciągną stół.

**Premjer.** „Oj czasy, czasy! Nie mamy nawet woźnych, żeby stół wynieśli!“

**M. oświaty.** „Tak, tak! kiedyś, za moich czasów, to stoły same wjeżdżały, bo proszę kolegi zauważyć, że były na kółkach i zresztą je ktoś popychał. A teraz?“

**Premjer.** „Wiesz kolego, ciężko na duszy. Wszak dziś ostatni dzień naszego urzędowania, naszej ciężkiej, systematycznej, nienagannej pracy... ale coś nie widać obywateli! A może sekretarz nie ogłosił zebrania? Przecież mówiłem mu, że dziś prawdopodobnie będzie zebranie, zresztą, po winien się sam domysleć! Od czego jest sekretarzem?“

Stawiają stół. Drzwi się otwierają, wchodzi jeden za drugim obywateli i siadają na krzesłach.

**Premjer.** Wyjmując całą plikę starych gazet, zapisanych skrawków papieru, do siebie: „Trzeba póki jeszcze czas, ułożyć swoje sprawozdanie, bo dalibóg jeszcze go nie mam!”

Schodzą się ministrowie: m. skarbu, człek o kolosalnej, atletycznej budowie, m. oświaty, zasuszony jegomcś w pince-nez, o nerwowych ruchach; m. prasy, poważny, młody człowiek, uczesany na jeża, m. handlu, smagły młodzian z pod znaku Merkurego, m. komunikacji, zgarbiony, jakgdyby siedział na rowerze, komisja rewizyjna. Wszyscy zasiadają przy stole ministerjalnym. Tymczasem sala wypełnia się obywatelami. Wreszcie wchodzi przedprzedostatni obywatel.

**Premjer.** Powoli podnosząc się, otacza salę wzrokiem i zaciera ręce. „Otóż dzisiaj... eee... będziemy... ee... dzisiaj zebraliśmy się... dziś będziemy kontynuować... eee... poprzednie zebranie... ee... więc przedewszystkiem proszę... ee... podać... ee... kandydatów na przewodniczącego zebrania”...

**Wszyscy.** „Obywatel Waluś Szkandela! Waluś Szkandela!”

**Waluś.** Krępy, nieco pochylony ku przodowi, wiecznie nieogolony i zamyślony, zasiada przed stołem przewodniczącego. „Na sekretarzy poproszę obywateli... Jagódkę i... Akysza...” Powołani idą do stołu, siadają, marszczą brwi i temperują ołówki.

**Przewodniczący** czytając: „Porządek dnia dzisiejszego jest następujący: sprawozdanie premjera, potem ministrów. Udzielam głosu premierowi”

**Premjer** błędnie i czerwieniąc naprzemian. „Otóż... ee... byłem premierem... eee... a moi koledzy byli Ministrami... eee... praca... eee... była ciężka, odpowiedzialna... zresztą zaraz, obywatele, dowiecie się o tem od ministrów. Co do mnie... ee... to ja... ee... już skończyłem!” siada, podciągając świeżo odprasowane spodnie.

**Przewodniczący.** „Udzielam głosu ministrowi skarbu”

**M. Skarbu.** „Zebrana suma pieniężna wynosiła 1 zł. 79 gr. Wydatki równały się 2 zł. 79 gr. Stąd czystego dochodu 0 zł. 0 gr. Strata czysta wynosi 1 zł. Skończyłem”

**Obywatele.** „Uuu... Eee...! Trochę za dużo zysku...”

**Przewodniczący** dzwoniąc, „Proszę uciszyć się. Głos ma min. prasy”

**M. prasy** błądzący, jak arkusz papieru. „Wydawałem pismo p.t. „Jęk Uczniowski”. Wyszło 4 numery. Numer kosztował albo 30 gr., albo 40 gr. Dochód był, albo nie był, zresztą to do was nie należy. Skończyłem”

**Głos na sali.** „Wnoszę o zmianę nazwy pisma z „Jęk Uczniowski” na „Stęk uczniowski” i...”

**Przewodniczący,** waląc z całej siły w dzwonek. „Proszę o spokój! Proszę siadać... Proszę... kolega minister komunikacji ma głos”

**M. komunikacji** wstając, chwyta się lewą ręką za prawy policzek. „W Rzeczypospolitej Uczniowskiej dużo jeździ rowerami, między innymi i ja... ale dużo nie chce płacić podatku między innymi... zresztą, ponieważ ze względów ode mnie niezależnych nie mogę dać sprawozdania, więc więcej wam nie powiem”. Siada zadowolony, i chwyta się prawą dłonią za lewy policzek.

**Przewodniczący.** „Minister oświaty!” Na sali ogólne poruszenie i pomruk.

**M. oświaty.** „Pism nadeszło dla ogólnego użytku 5 numerów. Z tych Nr. 4345, 4346, 4347 „Kina” mam u siebie, a Nr. 3245, 3246 „Cyrulika” gdzieś zaginęły...”

**Głos na sali.** „Oddaj, obywatelu, kupony do kina”

**Przewodniczący,** dzwoniąc z całej siły. „Proszę o absolutną ciszę, ewentualnie o spokój”

**M. oświaty.** „W bibliotece narodowej powinno być 20-cia książek. Z tych 11 mam u siebie, 8 zginęło, a 1 jest u kolegi ministra skarbu”

**M. skarbu** podnosząc się z krzesła, zakasując rękawy. „Coo... ja... mam... książkę u siebie!...” coś mruczy pod nosem...

**Przewodniczący,** skacząc po sali z dzwonkiem, dzwoni pod uchem pierwszej m. skarbu, potem m. oświaty. „Proszę nareszcie o spokój... proszę”

**Obywatele** ryczą rozbawieni. „Uuu... hahaha... Eeee”

**Przewodniczący.** „A teraz wypowie swoje zdanie komisja rewizyjna”

**Kom. rew.** „Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie było nieporządku. W bibliotece winno być 20-cia książek i 5 pism, a tymczasem brakuje 20-tu książek i 5 pism. A jeszcze jeden kwit w kasie nie jest kwitem. Skończyłem”

**Obywatel I-szy.** „Proszę o głos”

**Przewodniczący** do sekretarzy: „Zapisać go”

**Obywatel II. III. IV.** „Proszę o głos, proszę o głos, proszę o głos”

**Przewodniczący** do sekretarzy: „Zapisać ostatecznie i tych” do obywatela I-go „Proszę, obywatel ma głos”

**Obywatel I-szy.** „Chciałbym się dowiedzieć, dlaczego m. oświaty chowa u siebie książki i pisma, jeżeli one są przeznaczone dla nas, dla ogółu?”

**M. oświaty.** „Chowam je u siebie, bo tam jest im bezpieczniej. Zresztą, w bibliotece każdy zacznie czytać, a one od tego się niszcą, a ostatecznie co to obywatela może wzruszać? Zdaje mi się, że ja jestem ministrem oświaty, a nie obywatelem?”

**Obywatel I-szy.** „Jakto, co może wzr...”

**Przewodniczący.** „Przepraszam, dyskusja staje się jałowa... Obywatel II-gi ma głos”

**Obywatel II-gi.** „Dlaczego sekretarze siedzą, jak malowane dzieci, i nie nie robią?”

**Przewodniczący.** „To obywatela nie powinno wzruszać” dzwoni.

**Obywatel III-ci.** „Dlaczego w kasie jest kwit, który nie jest kwitem?”

**Obywatel IV-ty.** „Dlaczego zginęły książki?”

**Obywatel V-ty.** „Dlaczego wogóle istniał ten gabinet ministrów?” Hałas na sali, trąbienie w kamertony, dlonie, ryk, pomruk...

**Obywatel VI-ty.** „Zgłaszam wniosek, aby czempredzej podziękować ministrom za ich owocną pracę i przystąpić do obioru nowych”

**Przewodniczący.** „Proszę o ciszę” (dzwoni przez kilka minut). „Otóż uważam, że słusznie się należy podziękowanie... za ustąpienie... eee... tfu... za... ustę... pującemu gabinetowi za jego pracę!!!”

Chwila konsternacji, poczem powoli wszyscy wstają, gdyż przewodniczący pokazuje na migi obywatelom, aby powstał, zebranych ogarnia wzruszenie i na sali, zrazu nieśmiało, potem coraz potężniej rozlega się uroczysty śpiew: „O cześć wam panowie magnaci”... Po dłuższej chwili nie mniej wzruszony przewodniczący udziela głosu premierowi.

**Premjer** wstaje zupełnie rozczerwiony: „Eee... dziękuję wam... obywatele... za... za... pociąga z rozrzewnienia nosem, za waszą wdzięczność”

**Przewodniczący** uroczyście. „Teraz przystąpimy do obioru nowego gabinetu”

**Obywatel I-szy.** „Przepraszam, tego punktu nie było w porządku dziennym”

**Przewodniczący**, skrobiąc się za uchem, nagle — „Prawda, ale na to jest rada, do sekretarzy: „Chłopcy zapisać ten punkt!... Teraz proszę o podawanie kandydatów“! Następuje obiór nowych ministrów... zebranie się kończy. Tymczasem obywatele, którym się trochę znudziło, otaczają kołem starych ministrów i premiera. Premier umyka, lecz oni go łapią i ze słowami „Pokój wojnie“ i podrzucają do góry i tak robią po kolei z każdym ministrem. Premier wymyka się z rąk pocziwców, i przebiega przez środek sceny, krzycząc: „Eee... co się dzieje. A za nim ministrowie, biegnąc: „Co się dzieje, co się dzieje“! Z kąta sali wysuwa się ze szczotką woźny i mruczy do siebie:

**Woźny.** „Ciekawym, co za rok będą krzyczeć nowi ministrowie“?! i zaczyna zamlatać salę.

Kurtyna spada.

Odyn.

(„Głos Uczniowski“ Nr. 5. R. 1927)

## Nowy Rok

Szybkim lotem, samolotem  
Od Bałtyku w Karpat strony  
Mknie zenitem, nieba szczytem  
Uśmiechnięty, rozbawiony—

Rok świetlisty, promienisty  
Nowy Rok gwiazdzistym szlakiem.  
Motor burczy, śmigło furczy,  
Mknie samolot w dal z junakiem.

„Hej, młodzianie, śliczny panie,  
Dokąd śpieszysz szybki, skory?  
Lśniesz jak słońce gorejące,  
W locie grasz srebrnymi pióry!“

„Czas ucieka, mknie jak rzeka  
—Młody lotnik odpowiada—  
Kto nie zdąży z nim, pograży  
Tego fala, temu biada.

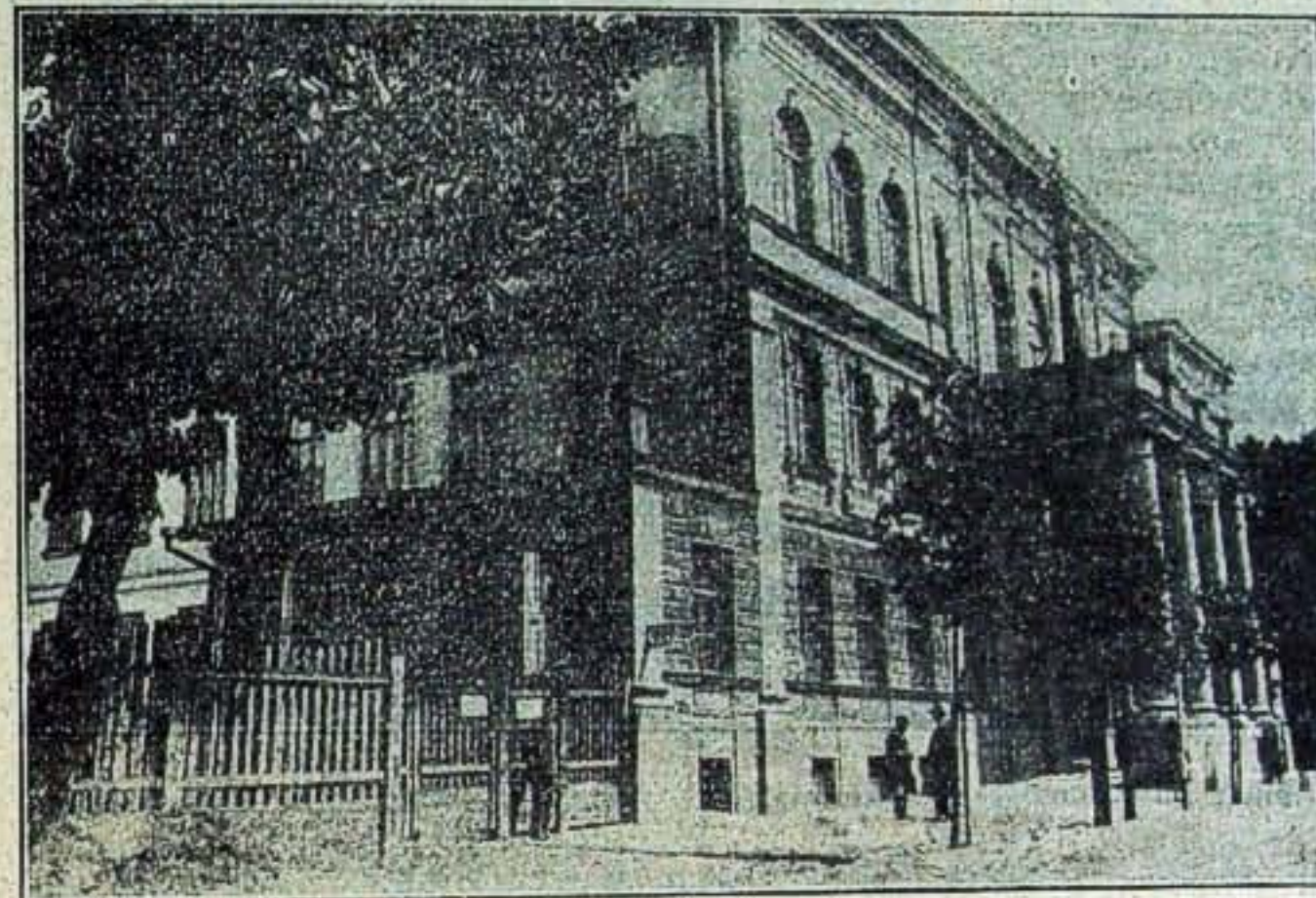
Lecz kto w migi na wyścigi  
Z wiatrem gotów iść w zawody,  
Ten zwycięski minie klęski,  
Ręczę za to ja—Rok Młody!“

Wyrzekł z góry i przez chmury  
Pomknął naprzód szybką strzałą.  
I stalową swoją mową  
Długo w dali śmigło drżało.

„XI i I“

(„Głos Uczniowski“ Nr. 1. R. 1931)

## „Piętnastolecie państwowego szkolnictwa średniego w Białymstoku“



Gmach b. Szkoły Handlowej, dziś Państw. Gimn. im. Marsz. J. Piłsudskiego.

Dnia 29 listopada b.r. młodzież gimnazjalna święciła podwójną uroczystość: Oprócz obchodu setnej rocznicy powstania listopadowego święciliśmy rocznicę piętnastą powstania szkoły średniej na terenie miasta Białegostoku.

W sierpniu 1915 r. wojska okupacyjne (niemieckie) zajęły Białystok. W owej to chwili zrodziła się myśl w społeczeństwie białostockim, aby utworzyć własną, polską szkołę średnią.

Szkoła ta miała zaopiekować się tą młodzieżą, która, nie usuwając się przed nawałą pruską, pozostała w Białymstoku.

W krótkim stosunkowo czasie myśl zamieniła się w czyn.

Na rogach ulic można było czytać ogłoszenia o powstającym zakładzie naukowym. I oto w dniu 29 listopada 1915 r. w lokalu byłej szkoły handlowej (dziś gimn. im. Marszałka J. Piłsudskiego) na czele nielicznej garstki chłopców i dziewcząt stanął założyciel gimnazjum, ks. dr. St. Hałko. Zaczęły więc funkcjonować w jednym gmachu 2 gimnazja o ilości 5 klas każde: żeńskie i męskie, wraz z koedukacyjną klasą wstępną.



Gmach Państwowego Gimnazjum im. Anny z Sapiehów Jabłonskiej.

Duch czasu nie pozwalał na prowadzenie normalnej pracy — pracy takiej, jaką się powinno prowadzić w szkole polskiej.

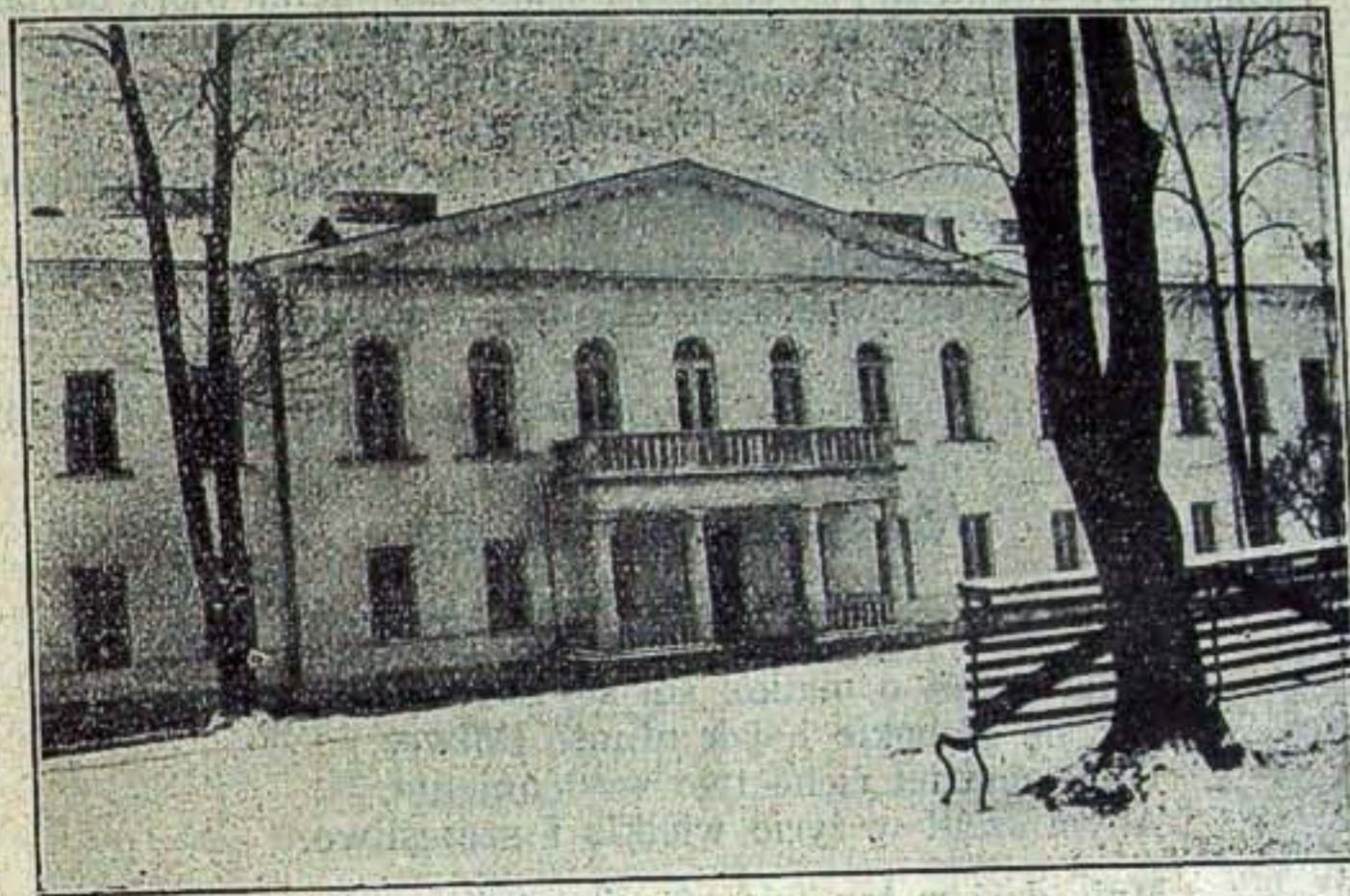
Nie upłynęło roku, a dyrektor i założyciel gimnazjum zostaje zaaresztowany przez Niemców i wywieziony z kraju. Miejsce jego zajął p. J. Zmitrowicz, który w roku szkolnym 1919/20 ustępuje ponownie zwierzchnictwo przybyłemu z niewoli ks. dr. St. Hałce.

W okresie kierownictwa gimnazjum p. Zmitrowicza szkoły zmieniają lokal i przenoszą się do gmachu przy ul. Mickiewicza, róg Elektrycznej (gdzie obecnie mieści się gimn. im. Anny z Sapiehów Jabłonskiej). Nadszedł rok 1919.

Do Białegostoku wkraczają polskie wojska.

Również i gimnazja przeżywają miłe i podniosłe chwile. Gimnazjum męskie zostaje przeniesione do nowego gmachu (przy ul. Kościelnej Nr. 9), a jesienią tegoż roku upaństwowione. Gimnazjum żeńskie pozostaje w swojej siedzibie. W uroczystości upaństwowienia gimn. męskiego wzięli udział: J. E. ks. biskup Matulewicz oraz delegat Ministerstwa Oświaty, p. wizytator J. Michalski.

Doniosłym dalszym faktem w rozwoju naszego szkolnictwa średniego był fakt utworzenia oddziałów równoległych gimn.



Gmach Państw. Gimn. im. kr. Zygmunta Augusta.

im. kr. Zyg. Augusta pod nazwą Filja. Stało się to w początkach stycznia 1924 r. Kierownictwo nowego zakładu powierzone zostało p. prof. Z. Krassowskiemu. Godnym podkreślenia jest fakt, że oddziały równoległe znalazły siedzibę w tymże lokalu, w którym swój początek wziął zakład macierzysty (dawna szkoła handlowa przy ul. Warszawskiej).

One to stały się zapoczątkowaniem dzisiejszego samodzielnego gimnazjum matematyczno-przyrodniczego im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Minęło lat parę. Znow Białystok obchodził podniosłą uroczystość: dziesięciolecie szkolnictwa na terenie miasta.

Uroczystość połączona była z poświęceniem dobudowanego gmachu gimn. im. kr. Zygmunta Augusta. Wypadła okazale i imponująco. Mszę św. celebrował ks. biskup Michalkiewicz, wieczorem w auli gimn. odbyła się wspólna akademja.

Dnia 8-go grudnia 1927 r. gimn. im. kr. Zygmunta Augusta znow święciło doniosłą uroczystość. W dniu tym dokonano poświęcenia sztandaru szkolnego i odsłonięcia tablicy ku czci nauczycieli i uczniów gimn., którzy swe życie złożyli w ofierze, walcząc o niepodległość Ojczyzny.

W roku 1930 szkolnictwo białostockie znow uzyskało nową samodzielną placówkę. Dotychczasowa filja gimn. im. kr. Zygmunta Augusta dnia 18 marca 1930 r. zostaje usamodziel-

niona. We wspaniałej uroczystości usamodzielnienia biorą udział wyższe władze szkolne z p. Kuratorem J. Zawadzkim na czele. Odtąd gimnazjum występuje, jako samodzielne gimn. mat.-przyrodn. im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Dziś możemy się szczycić już poważnym dorobkiem w dziedzinie państwowego szkolnictwa średniego.

Mamy trzy zakłady, w których młodzież może się swobodnie uczyć w odpowiednich warunkach lokalnych.

W. L.

(„Głos Uczniowski“ Nr. 5. R. 1930)

Mnie wciąż śni się...

Mojej matce.

Mnie wciąż, o matko! śni się twoje spojrzenie,  
Śni się głębokie i, jak ufnosć tkliwe,  
Pełne nadziei ciche twoje westchnienie,  
Abym szedł w życie wielkie i szczęśliwe.

Mnie dziś w ten wieczór zimny i ponury,  
Kiedy za oknem wichur miota drzewem —  
Zdaje się ciągle, że twój głos skądś... z góry  
Płynie nade mną Archanioła śpiewem.

Gdzieś... teraz pewnie myślisz znowu o mnie  
I patrzysz na mnie, chociaż z tak daleka...  
I z głębi piersi ślesz westchnienie do mnie...  
A może łzami tęsknot drży powieka?

Chyba pamiętasz wszystkie twoje pieszczoty,  
Które mi dały jakiś sen uroczy...  
Że nieraz w smutne dni i pełne słoty  
Wciąż błędą za mną twoje błękitne oczy.

Widzę je... widzę... ciągle mam na sobie  
Twe oczy dobre, ciche i spokojne...  
Czuję, że dłonie na mej głowie obie  
Składasz z pieszczotą, tkliwie i dostojnie...

Jakoś mi dobrze... cicho i radośnie...  
Chociaż daleko jesteś stąd ode mnie...  
Matko! — ja znowu śnię o tamtej wiosnie,  
Którą twe dłonie rozbudziły we mnie.

*Wejmuta.*

(„Głos Uczniowski” Nr. 2. R. 1929)

W miarę możliwości inne wyjątki z ubiegłego dziesięciolecia zostaną zamieszczone w następnych numerach „Głosu”.

## DZIAŁ ROZRYWKOWY

## Arytmograf

(Zadanie jubileuszowe)

|    |    |    |    |    |   |    |
|----|----|----|----|----|---|----|
|    | 1  | 2  |    |    |   |    |
| 3  | 4  | 5  |    |    |   |    |
|    | 6  | 7  |    |    |   |    |
| 5  | 8  | 9  |    |    |   |    |
|    |    | 10 |    |    |   |    |
| 6  | 10 | 4  |    |    |   |    |
|    | 11 | 2  |    |    |   |    |
| 12 | 10 | 4  | 13 |    |   |    |
|    | 14 | 7  | 4  |    |   |    |
| 14 | 2  | 15 | 4  | 16 |   |    |
| 12 | 1  | 7  | 8  | 14 | 7 | 17 |
|    | 18 | 19 | 1  | 19 |   |    |
|    | 20 | 10 | 4  |    |   |    |
|    | 21 | 22 | 5  |    |   |    |
|    | 14 | 6  |    |    |   |    |
|    | 3  | 7  | 10 |    |   |    |
| 3  | 2  | 12 | 8  |    |   |    |
|    | 20 | 4  | 3  |    |   |    |
|    | 6  | 4  | 5  |    |   |    |

Dla nas, co pamiętamy o pewnej rocznicy,  
O chlubnem **jedenastem**, godnem **dwunastego**,  
**Piąty** obecny przyniósł coś bardzo miłego:  
Zadowolenie pełne, drodzy Czytelnicy.

To nasze **trzecie** przecież dobrze się rozwija  
Według punktów **szóstego**, który ma na celu  
Pożytek i rozrywkę, by zabawić wielu.  
Przetoż z zadaniem swoim **trzecie** się nie mija.

Ono nie poda sercom maluczkim **siódmego**,  
Nie zarazi **dziesiątem** naszej duszy czystej  
I nie da wtargnąć w umysł tej **szesnastej** mglistej,  
Co wnikała w filozofję ze Wschodu dawnego.

Zało **pierwszego** uczy, który, gdy ogarnie  
Młodzieńczą — duszę silną, — ta cudów dokona  
I nigdy nie zostanie przez nic zwyciężona  
I swoim braciom biednym nie da zginąć marnie,

Jednem słowem nas uczy, bawi i zajmuje:

Aby ożywić, często ogłasza **ośmnasty**,

Jak również i szeroko omawia **piętnasty**,

Co, gdy nie przesadzamy, zdrowie podtrzymuje.

Ażeby życie szkolne zakuć w marmur trwałe,

Zawsze podaje wspólną ciekawą **trzynastą**.

Nawetby umieściło krótką **dziewiętnastą**,

Gdyby talenty młodych twórców pozwalały.

Niekiedy też zamieszcza **siedmnaste** niedługie

Nadsyłane i luźne zresztą co do treści,

W niem też czasem i dla nas wiadomość się mieści,

Lecz nie jest tak ciekawe, jak bywają **drugie**.

Ale kto to są **czwarty, ósmy i czternasta**?

— To pseudonimy naszych autorów,

Których z „Głosu“ Wy znacie niejednen z utworów;

Lecz to już prawie wszystko, więc dosyć i basta!

Jestem ciekaw, czy teraz środek odgadniecie,

Jeśli nie, — niech pomoże brat albo **dziewiąta...**

Zresztą niech samodzielnie głowa się pokrząta

W domysłach, a zadanie pewnie rozwiążecie.

Do zadania nie radzę używać słowników,

Ani encyklopedyj, bo to zamęt stwarza,

Lecz na **sens słów i liczby** niech każdy uważa,

A rozwiąże napewno.

Jeden z czytelników.

---

Cena ogłoszeń: Cała strona 32 zł., pół strony 16 zł., ćwierć strony 8 zł.

---

Opiekun pisma z ramienia Rad Pedagogicznych: **Czesław Pietrasz**.

Redaktor — **Włodzimierz Lewgoud**.

Wice-Redaktorka — **H. Balińska**,

Wice-Redaktor — **M. Piotrowski**

Administrator: **Antoni Kaczorowski**.

Wydawcy: „Bratnia Pomoc“ Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiehów  
Jabłonowskiej, „Samopomoc Uczniowska“ Państw. Gimnazjum Męskiego  
im. króla Zygmunta Augusta, oraz „Samopomoc Uczniów“ Państw. Gimn.  
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku.

Kupujcie książki, pomoce naukowe  
i materiały pisarskie tylko

**w Księgarni Nauczycielskiej**

ul. Kilińskiego Nr. 10      Telefon Nr. 4-23.

Największy wybór.      Przystępne ceny.

**Rakiety i piłki tenisowe, naprawa rakiet.  
Koszulki i pantofle gimnastyczne.**

**Broń, amunicja i artykuły sportowe**

**St. HOMANA**

BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr. 5.

**J. ZYLBERSZTEJN**

Rynek Kościuszki 24, (dawn. Sienkiewicza 12), telef. 8-32.

Artykuły i przybory fotograficzne, pióra wieczne Watermana  
po cenach fabrycznych.

**Dogodne warunki zakupu, życzącym na spłatę.**

Doskonale i szybkie wykonanie prac amatorskich.

**MAGAZYN INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH**

**A. RYBICKA**

Białystok, Kilińskiego 10, tel. 6-57.

Wielki wybór gramofonów, patefonów i płyt oraz wszelkich instru-  
mentów muzycznych. Przyjmuje się reperację, korekty i strojenie  
instrumentów muzycznych, które są prowadzone pod kierunkiem  
mistrza fachowca.

Dla szkół rabat.

Ceny konkurencyjne.

Warunki dogodne.

**Dobra książka to najlepszy przyjaciel!!**

**Biblioteka Publiczna Miejska**

RYNEK KOŚCIUSZKI 1, TELEFON 11-19.

Otwarta codziennie od godz. 12 do 20 z wyjątkiem niedziel i świąt.

W soboty od 13<sup>30</sup> do 19<sup>30</sup>.

Czytelnia czynna w dni powszednie od 11 do 14 i od 16 do 21.

W niedzielę i święta od 16 do 20-ej.